

Czasy

czasopismo straży granicznej

STRAŻ GRANICZNA NA CHALLENGE



Komendant Str. Gr., Pułkownik Jan Jur - Gorzechowski wręcza Prezesowi L. O. P. P., Generalowi Leonowi Berbeckiemu czek na 17.000 zł, jako składkę Straży Granicznej na Challenge 1934 r.

Z W Y C I Ę Ż Y L I Ś M Y

Polscy lotnicy na polskich samolotach odnieśli świetne zwycięstwo w międzynarodowym turnieju lotniczym. Dwa pierwsze miejsca należą do nas, potem dopiero idą zawodnicy państw innych — Niemcy, Czesi i Włosi.

Lotnictwo polskie wysunęło się na czołowe miejsce lotnictwa światowego. Imię Polski powtarzane jest z podziwem na całej kuli ziemskiej.

Nie umniejszając poświęcenia i zasług zwycięskich załóg kapitana Bajana, sierż. Pokrzywki, pilota Płonczyńskiego i mechanika Zientka, — stwierdzić należy, że zwycięstwo jest dziełem całego społeczeństwa. Z wyjątkową solidarnością społeczeństwo polskie postanowiło sobie za punkt honoru utrzymać pierwsze miejsce, wywalczone na poprzednim turnieju przez śp. Żwirkę i Wigurę. Obficie posypały się składki, które pozwoliły na przygotowanie precyzyjnych aparatów i motorów. Ofiarnie pracowali inżynierowie i mechanicy, aż zbudowali model samolotu, który na zawodach nie znalazł sobie równego.

Sport lotniczy stał się w Polsce sportem narodowym. Podczas turnieju o niczem się w Polsce nie mówiło, jak tylko o lotnictwie. Nazwiska zawodników powtarzało miasto i wieś, dwór i chata, starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety. W dniu zakończenia turnieju wszystkie sprawy zostały odsunięte na plan drugi. Radio i prasa informowały przedewszystkiem o zawodach. Odprężenie nastąpiło dopiero wtedy, gdy na maszcie lotniczym załopotała flaga o polskich barwach narodowych.

Zasługę społeczeństwa w zwycięstwie podkreślił skromnie kapitan Bajan, gdy po wylądowaniu na mecie poproszono go o wypowiedzenie kilka słów do radja. To samo stwierdził Zarząd L. O. P. P., dziękując ofiarodawcom za materialne przyczynienie się do powodzenia polskich maszyn. Dumni możemy być, że i naszej cegiełki nie brakło w gmachu zwycięstwa.

Szczegółowy wynik Challenge'u w kolejności zajętych miejsc i zdobytych punktów przedstawia się jak następuje:

- 1) Bajan (R. W. D.) — 1896 punktów, Polska.
- 2) Płonczyński (R. W. D.) — 1866 punktów, Polska.
- 3) Seidemann (Fieseler) — 1846 punktów, Niemcy.
- 4) Ambruz (Aero) — 1822 punkty, Czechosłowacja.
- 5) Osterkamp (Messerschmidt) — 1810 punktów, Niemcy.

- 6) Junck (Messerschmidt) — 1806 punktów, Niemcy.
- 7) Buczyński (R. W. D.) — 1800 punktów, Polska
- 8) Anderle (R. W. D.) — 1797 punktów, Czechosłowacja.
- 9) Pasewald (Fieseler) — 1794 punktów, Niemcy.
- 10) Francke (Messerschmidt) — 1792 punktów, Niemcy.



Zdobywca 1 miejsca w Challenge'u 1934 r. kpt. pilot Jerzy Bajan

- 11) Dudziński (P. Z. L.) — 1786 punktów, Polska
- 12) Bayer (Fieseler) — 1782 punktów, Niemcy.
- 13) Hirth (Fieseler) — 1761 punktów, Niemcy.
- 14) Zacek (Aero) — 1749 punktów, Czechosłowacja.
- 15) Skrzypiński (R. W. D.) — 1742 punktów, Polska.
- 16) Hubrich (Fieseler) — 1728 punktów, Niemcy.
- 17) Gedgowd (P. Z. L.) — 1719 punktów, Polska

18) François (P. S.-1) — 1561 punktów, Włochy.

19) Sanzin (Breda 39) — 1280 punktów, Włochy.

Zwyciężyliśmy. Ambicją polskiego lotnictwa jest obecnie zdobyć po raz trzeci pierwszą nagrodę Challenge'u na turnieju w 1936 r., który w myśl regulaminu odbędzie się ponownie w Warszawie. W ten sposób puchar przeszedłby na własność Polski. Nie ulega wątpliwości, że do przyszłego turnieju stanie znowu solidarnie całe społeczeństwo polskie.

Poza pucharem zdobytym przez Aeroklub Polski za udział w zawodach przyznane zostały następujące nagrody:



Zdobywca 2 miejsca w Challenge'u 1934 r. pilot
Stanisław Płonczyński

1	nagroda	—	100.000	franków	franc.
2	"	—	44.000	"	"
3	"	—	21.500	"	"
4	"	—	10.500	"	"

oraz 15 nagród po 6.165 franków. Ogółem 269.975 franków.

Nagrody te w zasadzie otrzymują odnośne Aerokluby, ale w praktyce zazwyczaj większa ich część zostaje przyznawana zawodnikom.

A więc z kwoty 100.000 franków Bajan i Pokrzywka otrzymają po 30.000 franków. (około 10.000 złotych).

Z kwoty 44.000 franków Płonczyński i Zientek otrzymają po 6.000 franków (około 2.000 zł.).

Trzecia nagroda — 21.500 franków — przypada Aeroklubowi Niemiec, który napewno podzieli się nią z Seidemanem. Podobnie czwartą nagrodą podzieli się Aeroklub Czechosłowacji i kpt. Ambruz.

Prócz powyższych istnieje szereg pozaregulaminowych nagród.

I tak Marszałek Piłsudski zaofiarował dla zwycięzcy brązową statuetkę księcia Józefa Poniatowskiego. Otrzyma ją oczywiście Bajan. Pan Prezydent Rzeczypospolitej zaofiarował rzeźbę „Ikar” dla zwycięskiego Aeroklubu. Minister spraw zagranicznych, p. Beck, ofiarował srebrne pudło do papierosów z wyrytą na niem trasą Turnieju dla najlepszego pilota zagranicznego. Ten dar otrzyma Seidemann. Minister komunikacji, p. Butkiewicz, ofiarował grupę brązową „Świt i Poświt”, jako nagrodę zespołową dla Aeroklubu za najlepszy wynik końcowy zespołu narodowego. Prezydent m. Warszawy, p. Starzyński, ofiaruje brązowy odlew „Kolumny Zygmunta” pilotowi, który osiągnął najlepszy wynik w próbie szybkości maksymalnej. Nagrodę tę otrzyma Osterkamp, führer ekipy niemieckiej. Nagród podobnych jest 17.

Ponadto redakcja „Lotu Polskiego”, organu L. O. P. P. ufundowała nagrodę pieniężną w wysokości 1.500 zł. dla zwycięskiego pilota i 1.000 zł. dla jego towarzysza.



Kpt. Bajan ze swym mechanikiem sierż.
Gustawem Pokrzywką

Obligacje Pożyczki Narodowej

Wszyscy bez wyjątku subskrybowaliśmy Pożyczkę Narodową, stając się w ten sposób wierzycielami Państwa. Ci z pośród nas, którzy zadeklarowaną kwotę spłacili w 6 ratach, otrzymali już obligacje, pozostali, którzy spłacali w 11 ratach i ostatnią ratę uiszcili w m. wrześniu, otrzymają obligacje w najbliższym czasie, w terminie który oznaczy Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej.

Pożyczka będzie wykupiona po 10 latach od daty wypuszczenia, czyli innymi słowy począwszy od stycznia 1944 r. można będzie obligacje wymienić na gotówkę.

Pożyczka oprocentowana jest w wysokości 6% rocznie. Odsetki wypłacać będą kasy urzędów skarbowych, oddziały Banku Polskiego i banki państwowe, po przedstawieniu odnośnych kuponów. Odsetki płatne są zdołu, w dniach 2 stycznia i 1 lipca każdego roku.

Ze względu na specjalny charakter pożyczki, obligacje Pożyczki Narodowej nie będą dopuszczone do obrotu giełdowego. Ograniczona jest również możliwość przelewu obligacji do wypadków określonych szczegółowymi przepisami. Nie może bowiem pożyczka udzielona Skarbowi Państwa przez ogół obywateli stać się przedmiotem spekulacji i nadużyć.

Ogłoszone dotąd przepisy zezwalają na spłatę obligacjami Pożyczki Narodowej pewnej kategorii zobowiązań, na przedterminowy skup lub zastaw obligacji w określonych wypadkach oraz na opłacanie obligacjami składek ubezpieczeniowych na życie.

Jeśli chodzi o spłatę zobowiązań obligacjami Pożyczki Narodowej, to w rachubę wchodzi tylko zobowiązania zaciągnięte w kasach komunalnych, spółdzielniach kredytowych i kasach samopomocowych, oznaczonych imiennie przez Komisarza Generalnego P. N. Spłacać w ten sposób można tylko zobowiązania powstałe przed dniem 1 stycznia 1934 r. i to do sumy nie przekraczającej kwoty 300 zł. Na sumy większe wymagane jest każdorazowe zezwolenie Komisarza Generalnego P. N. Dokonane w ten sposób wpłaty obliczać się będzie po kursie 96 za 100. Spłata obliga-

cyjami P. N. dokonywana być może tylko do dnia 31 grudnia 1935 r.

Do instytucyj upoważnionych przez Generalnego Komisarza P. N. do przyjmowania obligacji na spłatę zobowiązań swych członków zaliczona została również Kasa Wzajemnej Pomocy Str. Gr.

W jaki sposób ustosunkowała się K. W. P. do sprawy przyjmowania obligacji na poczet długów?

Do chwili obecnej sprawa ta jest przedmiotem rozważań władz spółdzielni. Pragnąc z jednej strony jak najdalej iść na rękę swym członkom, władze K. W. P. dbać muszą o interesy ogółu, którego znaczna część nie korzystałaby z tych ułatwień, nie mając chwilowo wymaganych warunków. Władze K. W. P. dbać muszą o to, by przez ulokowanie majątku w obligacjach nie zamrozić kapitałów potrzebnych do obrotu. To też przed wydaniem decyzji sprawa musi być gruntownie i wszechstronnie zbadana i kto wie, czy ostatnie słowo nie przypadnie tutaj Walnemu Zgromadzeniu.

To też nie przesądzając sprawy musimy odczekać oficjalnego komunikatu władz K. W. P. w tej sprawie.

Kasa Wzajemnej Pomocy ze swej strony może otrzymane w ten sposób obligacje zastawiać w oznaczonym przez Komisarza Generalnego P. N. bankach, według stopy 60 za 100, płacąc odsetki w wysokości 6½% w stosunku rocznym.

W wypadkach, gdy subskrybent utracił w zupełności zdolność do zarobkowania, lub został dotknięty klęską żywiołową lub ciężkimi wypadkami losowymi (powódź, pożar, śmierć w rodzinie, długotrwała choroba), może uzyskać zezwolenie na przedterminowy skup obligacji. Zezwoleń takich udziela każdorazowo Komisarz Generalny P. N. na podstawie umotywowanego podania, przyczem prawdziwość okoliczności powołanych w podaniu musi być stwierdzona przez władze służbowe. Na tych samych warunkach możliwy jest indywidualny zastaw obligacji.

W wypadku utraty obligacji właściciel może wystąpić do Urzędu Długów Państwa z pisemnym wnioskiem o ich unieważnienie i wydanie obligacji nowych.

PAMIĘTAJ, ŻE

**KASA WZAJEMNEJ POMOCY
ISTNIEJE DLA TWEGO DOBRA!
NALEŻENIE DO K. W. P.
JEST TWOIM OBOWIĄZKIEM**

JÓZEF KOWALSKI
Komisarz

Pogadanki o służbie granicznej

IX.

Szybkość działania i zaskoczenie.

Działanie Straży Granicznej musi być zdecydowane, bo wszelkie wahanie się w powzięciu decyzji sprzyja ucieczce przestępcy, a chwiejność w wystąpieniu osłabia siłę wystąpienia i daje przewagę przeciwnikowi.

Zasadniczymi środkami bezpośredniego działania Straży Granicznej są: zaskoczenie, pościg i obrona.

Przez zaskoczenie rozumiemy wszelkie ruchy i ugrupowania własne, zajęcie pozycji i przybranie postawy, prowadzące do nagłego wystąpienia w warunkach dla nas najdogodniejszych, najwięcej dających nam gwarancji przytrzymania przestępcy.

Przez pościg rozumiemy wykorzystanie wszelkich posiadanych środków skierowanych do przytrzymania uciekającego przestępcy.

Przez obronę rozumiemy zajęcie takiego stanowiska i użycie takich środków wobec napadającego

nas przeciwnika, aby nie być przez niego pokonanym, lecz przeciwnie, pokonać go przeciwuderzeniem i zmusić do posłuszeństwa.

Naszym obowiązkiem jest oddanie przytrzyma-nych przestępców wraz z dowodem winy w ręce władz, celem wymierzenia im kary za popełnione przestępstwa. Przestępcy bronią się od przytrzymania ich lub udowodnienia im winy, używając przeróżnych środków i sposobów, a więc, utrudniają nam pracę. Chcąc skutecznie przeciwdziałać, nie możemy dopuścić do komplikowania nam czynności, a więc musimy szybko wprowadzać swoją decyzję w czyn. Szybkie i zdecydowane wystąpienie nie pozwoli na zorientowanie się przestępcy w sytuacji, a nagłe zaskoczenie nie pozwoli mu wykonać jego przygotowanego planu obrony lub ucieczki.

Działać szybko, nie znaczy to, że pościg ma być przeprowadzany nerwowo i bezplanowo, lecz, opiera-

HENRYK GOŁOGÓRSKI

Józef Piłsudski a kontrabanda polityczna

(dokończenie)

Typowym, a zarazem najwybitniejszym przejawem działalności „granicznej” owych czasów był transport pierwszej drukarni „Robotnika”.

Potrzebę stworzenia i posiadania własnej drukarni partja uświadamiała sobie niemal od pierwszych dni swego istnienia. W pierwszych tygodniach 1894 roku sprawa wkracza wreszcie na tory realizacji. Ślady tego — bardzo wyraźne — pozostały na łamach pierwszej Jednodniówki „Robotnika” wydanej w lutym 1894 w Londynie — 7 Beaumont Square — staraniem Polskiej Partji Socjalistycznej: już w słowie wstępnym „Od wydawców” partja stwierdza potrzebę posiadania stałego „pisma przeznaczonego dla robotników-agitatorów”, co więcej, zdaje sobie sprawę z tego, że „pismo takie, jeżeli ma podołać zadaniu swemu, powinno być redagowane i wydawane w kraju”. W pierwszych tygodniach 1894 roku w Wilnie, gdzie mieszkał wówczas Piłsudski, odbyło się zebra- nie, na którym Stanisławowi Wojciechowskiemu, przebywającemu wówczas stale w Londynie, zlecono

wyjazd do Lipska i zakupienie odpowiedniej maszyny drukarskiej. Całą korespondencję w tej sprawie przeprowadzał z Wojciechowskim — „główny transport- ciarz” partji, Aleksander Sulkiwicz. Pertraktacje z fabryką maszyn drukarskich, ogłędziny i konspiracyjne przeprowadzenie maszyny do Londynu trwało dość długo, ku niezadowoleniu C. K. R'u, aż wreszcie w dniu 18 maja 1894 roku maszyna ruszyła w podróż do Polski. Sama przesyłka, składająca się z trzech pak, poszła dwiema drogami. Jedna paka, zawierająca dodatki i drobiazgi, skierowana została drogą lądową przez Niemcy do Władysławowa, gdzie w tym czasie Sulkiwicz, zatrudniony w charakterze urzędnika rosyjskiej komory celnej, prowadził „granicę” partyjną, i gdzie (po stronie niemieckiej) miał jakiegoś Niemca pośrednika. Dwie zaś paki, zawierające samą maszynę drukarską (z tych jedna zawierała podstawę maszyny wraz z oddzielną częścią, służącą do wprawiania maszyny w ruch, druga zaś — zawierała pozostałe drobne części) poszły drogą morską — z początku do Hamburga, skąd następnie do Królewca — pod adresem jakiegoś „faceta”, nieznanego po dziś dzień z nazwiska, ani miejsca pobytu. Z Królewca cenny ładunek poszedł już prosto drogą do Władysławowa. Cała maszyna ważyła 7½ puda rosyjskiej wagi, przyczem największa część — podstawowa — wykonana całkowicie z lanego żelaza ważyła 3 pudy 10 funtów; reszta — były to wszystko drobne części od 5 do 25 fun-

jąc się na znajomości terenu, stosunków lokalnych, znajomości przemytników, uwzględniając warunki chwili, Straż Graniczna obiera najkrótszą i najpewniejszą drogę ścigania, decyduje się szybko i, wykorzystując należycie środki pościgowe, czyni największy, jednak planowy wysiłek, aby przestępcę pochwycić jaknajrychlej. Takie ściganie nazywamy bezpośrednim dlatego, że stosujemy je wobec przestępcy przychwyconego na przestępstwie bezpośrednio.

Jeśli zdobyliśmy wiadomości o przestępstwie dokonanym, lub zamierzonym, kiedy, w pierwszym wypadku, chodzi o wykrycie przestępcy i dowodów przestępstwa, a w drugim wypadku, — o niedopuszczenie do wykonania przestępstwa, zmuszeni jesteśmy przeważnie działać pośrednio, aby zebrać materiał do jawnego, bezpośredniego wystąpienia. Przygotowania nasze muszą być tak opracowane, abyśmy przestępcę zaskoczyli w takim momencie, kiedy on najmniej będzie się tego spodziewał i kiedy najłatwiej będziemy mogli winę jego udowodnić.

W działaniu pośrednim posługujemy się wywiadem.

Jest zrozumiałym, że praca przygotowawcza do wykrycia przestępstwa nie może polegać bezwzględnie na pośpiechu, więc też w działaniu pośrednim,

szybkość nie jest czynnikiem decydującym, a stosuje się ją tylko według potrzeby.

Działanie pośrednie Str. Gr. jest sztuką, przeciwstawioną sztuce wyrafinowanego przemytnictwa.

W działaniu pośrednim nie można powiedzieć zgóry, że w tej, lub innej czynności będzie wskazaną szybkość, lub powolność, natomiast, zasadę działania pośredniego zawsze jest orientacja i systematyczność.

Musimy prowadzić dokładne rozpoznanie od początku do końca, t. j. od chwili otrzymania wiadomości, aż do ujawnienia przestępstwa, postępować naprzód systematycznie, nie zaniedbując wykorzystania najmniejszej, a mającej związek ze sprawą, okoliczności.

W działaniu pośrednim przewidujemy zaskoczenie na moment przejścia do działania bezpośredniego. Również, przewidujemy pościg i obronę, jeśli w toku działania pośredniego, takowe musimy nagle, przed ukończeniem przerwać, aby wystąpić jawnie. Różnica, więc, między pośrednim a bezpośrednim działaniem polega na tem, że pośrednie jest prowadzone w sposób ściśle poufny, jednak zgodnie z prawem, a w celu przygotowania bezpośredniego wystąpienia, natomiast bezpośrednio działanie, to jawne

tów. Każda paka ważyła 5 pudów brutto. Przeniesienia pak z Niemiec do Rosji dokonał oczywiście genialny Sulkiwicz, lecz zrobił to w warunkach takiej konspiracji, że dziś, po wielu latach od tych zdarzeń i wobec śmierci samego Sulkiwicza nie da się ustalić, mimo starannych poszukiwań archiwalnych, żadnych szczegółów historycznych *).

Przy omawianiu sprawy transportu pierwszej drukarni „Robotnika” wspomnieliśmy parokrotnie o Władysławowie. Cóż to był ów legendarny Władysławów, przez który przechodziły transporty bibuły i maszyn? I jakie były główne „granice”, które partja przemycała wolne słowa?

Jeszcze przed powstaniem P.P.S. ruch rewolucyjny w Polsce pod zaborem rosyjskim zmuszony był sprowadzić druki nielegalne z zagranicy. Najstarszą taką drogą, którą płynęła do zaboru rosyjskiego kontrabanda polityczna, była stacja kolejowa Wierzbołów. Wierzbołów — ongiś rosyjska, dziś litewska stacja pograniczna Virbalis, od bardzo dawnych lat, na długo przed powstaniem P.P.S. służył celom rewolucyjnym, jako doskonały punkt przemytu bibuły i maszyn. W odległości 5 kilometrów od Wierzbołowa znajduje się mała miejscowość litewska Kibarty, dziś miasteczko, wówczas wieś, leżąca tuż nad samą gra-

nicą pruską. Zaraz po drugiej — pruskiej — stronie granicy miasteczko pograniczne Eydkuny, główny punkt „tranzytowy” przemycanych do Rosji transportów kontrabandy politycznej. Droga na Eydkuny—Kibarty—Wierzbołów — to najdawniejszy szlak „graniczny”, którym szła kontrabanda rewolucyjna.

Na tym to posterunku walki z caratem niezapomniane usługi oddał sprawie Aleksander Sulkiwicz, dzięki któremu ta właśnie „granica” rozwinęła się najlepiej i pracowała z pożytkiem dla sprawy lata całe. Ciekawe wspomnienia poświęca tej najważniejszej granicy Ksawery Prauss w małym, ale cennym wydawnictwie pamiątkowym p. t. „Z dziejów pracy socjalistycznej w Polsce”.

Drukowanie wydawnictw nielegalnych w kraju było przed rewolucją 1905 roku bardzo utrudnione i kosztowne. Trzeba było organizować własne tajne drukarnie, bo właściciele legalnych zakładów drukarskich nie dali się nakłonić do odbijania potajemnie nawet drobnych odezów. Wiara we wszechmoc caratu i jego policji była tak silna, że za szaleńców uważano powszechnie tych, co spiskowali przeciw niemu. Dopiero wojna japońska i rewolucja 1905 roku podkopła tę wiarę i niezmiernie ułatwiła akcję spiskową.

Rezultatem tych trudności było, że ogromna większość wydawnictw P.P.S. drukowano w owym czasie za granicą. Na broszurach i czasopismach z te-

*) Władysław Pobóg-Malinowski — Z dziejów nielegalnej drukarni „Robotnika”, Niepodległość t. V.

wystąpienie Str. Gr. wobec przestępcy, spowodowane zebranymi dowodami winy.

Jak w jednym, tak drugim działaniu zaskoczenie odgrywa pierwszorzędą rolę i o niem nigdy zapominać nie wolno. Strażnik, który lekceważył sobie moment zaskoczenia, traci gwarancję przytrzymania przestępcy i dowód winy oraz naraża siebie, prowokując obronę przestępcy.

Strażnik ma obowiązek legitymowania każdego podejrzanego osobnika. Podejrzenie może być większe lub mniejsze, zależnie od okoliczności. Okoliczności te może wytworzyć wygląd legitymowanego, jego czynności, teren, pora, sytuacja na granicy. Bardziej podejrzanym będzie dla nas osobnik obcy, poruszający się niepewnie, unikający spotkania z ludźmi, kryjący się, lub osobnik obcy, zdradzający w ubiorze pochodzenie zamiejskowe, mówiący obcym językiem, lub narzeczem innej dzielnicy, posiadający obce pieniądze lub przedmioty zagranicznego pochodzenia, którego przebywanie w danej okolicy niema uzasadnienia. Bardziej podejrzanym może być również osobnik obcy, chociaż wyglądem, zachowaniem się, mową nie wyróżnia się wśród miejscowego ogółu, jednak zdradził się postępkami, ruchem, słowem, że popełnił czyny, lub ma zamiary przestępcze. Osobnik obcy,

który styka się ze znanymi na naszym terenie przestępcami, a unika zetknięcia się z nami, lub innymi organami państwowymi, jest wysoce podejrzanym. Wogóle, każdego osobnika obcego, zjawiającego się na pograniczu w celach nieznanym nam, powinniśmy traktować jako podejrzanego, dopóki nie stwierdzimy dokładnie, że pobyt jego jest legalny i nie ma żadnego związku z dokonaniem, czy zamierzonym przestępstwem.

Nie należy, jednak, łudzić się pozorami, lecz bacznie i umiejętnie obserwować, bo pod pokrywką legalnego pobytu, legalnych dokumentów, dobrze odegranej roli niewinnego, może ukrywać się niebezpieczny przestępca. Podejrzanego obserwować musimy przed wylegitymowaniem i po wylegitymowaniu, przeprowadzając legitymowanie w najodpowiedniejszym momencie. Jeśli warunki na to pozwalają, przed wylegitymowaniem osobnika powinniśmy o niego dyskretnie zapytać u ludzi w stosunku do nas zaufanych, z którymi się stykał, lub którzy go widzieli.

Czynności legitymowania nie powinniśmy dokonywać w miejscu publicznym, na oczach gapiów, w warunkach mogących wywołać zbiegowisko.

Podejście do legitymowanego musi być czujnym,

go okresu widnieje napis angielski, świadczący, że były one wydane u J. Kaniowskiego w Londynie.

Nazwisko Kaniowski było pseudonimem Bolesława Antoniego Jędrzejowskiego, towarzysza najbardziej zasłużonego koło polskich wydawnictw socjalistycznych, długoletniego kierownika ekspozytury P.P.S. w Londynie. U niego, na londyńskim przedmieściu Leytouston, przy ul. Colworth Road, w domu noszącym nazwę Lingwood, mieściła się zecernia P.P.S. Złożone arkusze „Przedświtu“, „Światła“, „Kurjerka Zakordonowego i Zagranicznego“ oraz innych czasopism partyjnych, a także wydawnictw książkowych i broszurowych przewożono do najbliższej angielskiej drukarni i tam odbijano. Na własną maszynę nie było środków.

Wydawnictwa drukowane w ten sposób legalnie na wolnej ziemi angielskiej musiały odbyć długą i niebezpieczną drogę, zanim się dostały do rąk polskiego proletariusza. Trzema szlakami płynęła „dobra nowina“ do Polski: najdawniejsza na Kibarty, druga przez Finlandję i trzecia przez lasy Zamojszczyzny.

Kibarty jest to wieś, leżąca nad samą granicą, obok stacji kolejowej Wierzbołowa, naprzeciw miasteczka Eydkuny, położonego po drugiej stronie granicy. Tylko niewielka rzeczka oddziela te dwie miejscowości.

W Kibartach mieszkał Aleksander Sulkiwicz, urzędnik miejscowej komory. Ofiarował on swe usługi w transportowaniu wydawnictw socjalistycznych jeszcze przed powstaniem P.P.S. i około 11 lat bez przerwy prowadził tę ryzykowną i ciężką pracę, nie dającą bezpośrednio żadnego zadowolenia. Odcięty od reszty towarzyszy, musiał przez długie lata udawać gorliwego „czynownika“, aby się nie wyróżnić niczem od swego otoczenia i nie zwracać na siebie uwagi.

Do Eydkun druki przychodziły w zwykłych pakach, jako towar na nazwisko pewnego ekspedytora, Niemca, którego w sposób po dziś dzień dla mnie zagadkowy Sulkiwicz wciągnął do roboty. Niemiec ten bowiem był zupełnie obojętny i dla socjalizmu i dla Polski, jęczał i narzekał, uważał się za ofiarę opętaną przez jakieś ciemne siły, jednakże przyjmował bezinteresownie transporty i przechowywał je u siebie.

Niemal codziennie szedł Sulkiwicz do Eydkun, jak to było zresztą w zwyczaju między urzędnikami komory w Kibartach, którzy gorliwie popierali przemysł szynkarski pobliskiego miasteczka. Dla zachowania pozorów musiał wstępować na kufel niemieckiego piwa, potem zaś szedł do swego Prusaka, skąd brał druki w specjalne torby, umieszczone pod ubraniem. Tak obciążony wracał do domu. Straż pograniczna nie zatrzymywała komorowego urzędnika i wydawnictwa dostawały się szczęśliwie do mieszkania Sulkiwicza w Kibartach.

zatrzymanie do wylegitymowania zdecydowanym i niespodziewanem.

Działając w legitymowaniu przez zaskoczenie, strażnik powinien zająć najdogodniejszą dla siebie postawę obronną, przewidując napad, lub ucieczkę zatrzymanego.

Ułatwia sytuację legitymowanie osobnika przez dwu strażników, w każdym, jednak wypadku, strażnik legitymujący powinien stać przy legitymowanym tak, aby zawsze mógł zastosować odpowiedni chwyt z walki wręcz, lub użyć broni.

Obserwacje podejrzanych osobników po ich wylegitymowaniu przeprowadzamy w tym celu, aby przygotować zaskoczenie ich w czasie dokonywania czynności wykraczających przeciwko prawu.

Każdy osobnik znany lub nieznan staje się podejrzanym dla nas wtedy, kiedy znajduje się nad granicą w terenie lub porze nie dających wytłumaczenia na jego tam przebywanie, lub wykonujący w pobliżu granicy pozornie niewinne czynności, pod którymi chce ukryć swój właściwy cel znajdowania się w pobliżu granicy. W takich wypadkach również nigdy nie występujemy bez namysłu, o ile możliwości, obserwujemy jak najdłużej, aby utwierdzić się w przekonaniu i występujemy w odpowiednim momencie, kiedy ob-

serwowany najmniej tego spodziewa się. Pamiętajmy o tem, że musimy zawsze, jeśli chodzi o znanych nam mieszkańców pogranicza, mieć podstawy do ich zatrzymania i doprowadzenia.

Podstawą taką może być: przemytnictwo, usiłowanie nielegalnego przekroczenia granicy lub jej przekroczenie, przebywanie w strefie zakazanej i zakazanej porze, naruszenie znaków granicznych, szkody publiczne i wogóle, przekroczenie jakichkolwiek przepisów, do których strzeżenia powołana jest Straż Graniczna. Nieznanych osobników, spotykanych w terenie przygranicznym zatrzymujemy i doprowadzamy na placówkę na podstawie tylko tej, że są nam nieznanymi, a nie mogli na miejscu usunąć naszych co do nich podejrzeń.

Stwierdzanie tożsamości osób podejrzanych, a zatrzymanych w terenie pogranicznym zdała od siedzib ludzkich, miejsc i dróg publicznych zawsze powinno być dokonywanem przez powierzchniowe obszukiwanie.

Zatrzymani sami legitymują się nam tylko w terenach zamieszkałych, na miejscach i drogach publicznych, jednak, z braku dogodnych warunków, lepiej jest zawsze podejrzanego, celem wylegitymowania, doprowadzić do placówki, lub do innego urzędu,

Trudności transportowe nie kończyły się jednak na tem. Od czasu do czasu, w terminach mniej więcej oznaczonych przyjeżdżał do Sulkwicza ktokolwiek z towarzyszy, aby zabrać druki, spakowane w podróżne walizy i saszki, by zawieźć je dalej w głąb kraju. Aby uniknąć bardzo ścisłej rewizji pakunków na najbliższej stacji Wierzbołowo, należało jechać końmi do jednej z odleglejszych stacji. Ale i droga końmi nie była pozbawiona przeszkód. Trzeba było przejechać obok posterunku straży pogranicznej, zatrzymującego przy szlabanie wszystkich przejezdnych i rewidującego pakunki.

Aby uniknąć tej rewizji, jadący z wydawnictwami kładł czapkę urzędową z „bączkiem“. Liczyliśmy na głęboki szacunek, jaki wzbudzał wówczas w prostym „człowieku rosyjskim“ „bączek“ czapki urzędowej i nie myliliśmy się. Bywało nieraz późnym wieczorem, w ciemności, że strażnik graniczny szybkim i pewnym krokiem zbliżał się do powozu, już z daleka rzucając groźne pytanie: „wieszci jest?“, już, już sięgał ręką do pakunków, aby je otworzyć, spostrzegłszy jednak zbliżającego „bączek“ na czapce, zaczął się wahać, tracił pewność siebie, a ręka, sięgająca już do walizy z wolna podnosiła się do czoła. „Bączek“ stanowił zatem dość pewny amulet, chroniący nasze transporty od straży pogranicznej, od żandarmów kolejowych w chwili wnoszenia pakunków do pociągu, oraz licznych agen-

tów tajnej policji, węszących na dworcach warszawskich.

Nie zawsze jednak szło wszystko gładko w drodze. Czasami trzeba było używać różnych wybiegów, aby transport bezpiecznie i cało dowieść do Warszawy. Drobną jakąś okoliczność, której przewidzieć było niepodobna, już wzbudzała podejrzenie czujnych władz nadgranicznych.

Raz np. jadąc z transportem od Sulkwicza, byłem zmuszony zanocować w małym miasteczku Wyłkowyszki, aby doczekać się pociągu, który wychodził dnia następnego. Ulokowałem się wraz z licznymi pakunkami, napełnionymi „bibułą“ w jedynym hoteliku, znajdującym się w tej miejscowości. Zameldowałem się pod obcym, oczywiście, nazwiskiem, jako sekretarz sądu okręgowego. Paszportu nie miałem, gdyż wówczas o paszport nielegalny było niezmiernie trudno, a przytem w miastach prowincjonalnych nie wymagano w tych czasach dokumentów meldunkowych. Cały paszport musiała zastąpić czapka sędziowska z „bączkiem“.

Rano zakomunikował mi służący, że przyszedł rewirów z jakimś żądaniem od naczelnika powiatu. Nie jest to przyjemną rzeczą przyjmować policję w pokoju, pełnym wydawnictw nielegalnych; rady jednak innej nie było, więc kazałem go zawołać. Rewirów wszedł, zsalutował i zameldował mi, że naczelnik

ewentualnie wprowadzić go do budynku, gdzie w razie konieczności, możnaby od razu dokonać rewizji osobistej.

Kiedy strażnik obmyślił i zdecydował zatrzymanie osobnika, musi działać tak, aby od razu stał się panem sytuacji, a więc zgóry narzuca własną inicjatywę zatrzymanemu, nie bawi się w niepotrzebne rozmowy, nie waha się, zmusza zatrzymanego swoją postawą do posłuszeństwa, planowo, szybko i systematycznie kieruje nim. Doprowadzanie odbywa się najdogodniejszą drogą, choćby ona nie była najkrótszą, w przeciwieństwie do pościgu, kiedy posuwamy się tak, aby jaknajrychlej ściągnąć przytrzymać.

Podjezranym dla nas staje się znany obywatel, lojalny mieszkaniec, jeśli znajduje się na ochronianych terenach w pobliżu granicy bez uzasadnionego celu. Przemytnictwo jest kuszącym procederem, ma swoje tajemnice i osoba, zewszeczmiar godna zaufania, może niespodziewanie ulec pokusie przemytnictwa, lub zostać zmuszoną do pewnych czynności przemytniczych.

Podczas przeprowadzonej obławy są dla nas podejzraniami wszystkie osoby znane i nieznanne, które spotykamy na drodze swej służby, bez względu na porę i okoliczności. W poszukiwaniu za ukrywającym

się przestępcą nie możemy nikogo ze spotkanych pominać, każdego musimy zbadać i wybadać, bez względu na to czy to znajomy, lojalny, niepokaźny, głupi lub mądry, mężczyzna czy kobieta, starzec czy dziecko. Są momenty naprężonej naszej czujności służbowej, kiedy jesteśmy obowiązani nieufnie traktować spotykanych w terenie nawet najlepiej nam znanych z lojalności obywateli, choćby w danym momencie nie istniały w stosunku do nich pozory podejrzenia. Takt i umiar w zachowaniu się obowiązuje nas, jednak, zawsze.

„Czaty” trzeba nie tylko „czytać”,

każdy strażnik powinien je prenumerować!

powiatu żąda papierów podróжных. Odpowiedziałem, iż nie mogę dać mu dokumentów, ponieważ zaraz wyjeżdżam.

Spokojny, ale stanowczy głos urzędnika sądowego podziałał wprawdzie na policjanta, ale naczelnika powiatu nie zadowoliłaby zapewne taka odpowiedź. Trzeba było jaknajprędzej zniknąć, a tu tymczasem nie ma jeszcze zamówionych koni, w dodatku szabas i trudno było liczyć w Wyłkowyszkach na to, że się szybko znajdzie furmankę. Szczęśliwym trafem stały przed hotelem konie, zamówione przez jakiegoś oficera. Zapoznałem się z nim i zaproponowałem, czyby się nie zgodził wziąć mnie z sobą, pod warunkiem, oczywiście, że zapłacę połowę kosztów. Prośbę moją motywowałem trudnością dostania furmanki w sobotę. Oficer zgodził się na moją propozycję i w ten sposób wydawnictwa P.P.S. wyjechały uroczyście pod osłoną wojskową z Wyłkowyszek.

Kiedy Sulkiwicz był zmuszony opuścić Kibarty, ulokował na swoim miejscu towarzysza Nowickiego. Nowicki przebył tam zaledwie 1½ roku, gdyż został aresztowany razem z przewożoną „bibułą” przez opisany wyżej posterunek straży granicznej, na drodze z Kibart do Wyłkowyszek.

Nie pomogło umundurowanie komorowego urzędnika, zawiódł w końcu amulet w postaci „bączka”.

który chronił w ciągu długich lat tysiące wydawnictw rewolucyjnych.

W rocznych sprawozdaniach „Materiałów do dziejów socjalizmu w Polsce” znajdujemy odnośnie głównej „granicy” w Wierzbołowie jakoteż innych „granic” szereg interesujących danych. I tak w sprawozdaniu za lata 1892-93 w rozdziale zatytułowanym **Granice** „Materiały” podają: P.P.S. od chwili swego powstania miała bardzo dobrą granicę przez Wierzbołów. Funkcjonowała ona z małymi przerwami do roku 1900. W roku 1893 dostarczono do zaboru rosyjskiego 6140 egzemplarzy „Przedświtu” oraz 15.400 sztuk innych wydawnictw socjalistycznych, zarówno książkowych, jak broszurowych i prasowych. Poza to przemycono paręset egzemplarzy różnych wydawnictw socjalistycznych w innych językach — przeważnie broszury i książki treści ekonomicznej lub społecznej. Jako moment niezwykle charakterystyczny dla sprawności organizacyjnej „techniki” „granicznej” P.P.S. wyłowić należy szczegół podany przez „Materiały”, a powtórzony przez Józefa Piłsudskiego w „Bibule” jesienią 1893 roku przez „granicę” w Grajewie (Prusy Wschodnie) P.P.S. sprowadziła maszynę drukarską i 20 pudów czcionek dla pewnej organizacji rosyjskiej, a więc blisko na rok przed sprowadzeniem do kraju drukarni „Robotnika”. W sprawozdaniu za rok 1894 „Materiały” podają, iż w tym roku główną granicą był Władysławów — również na pograniczu wcho-

WŁADYSŁAW STRZELECKI

Nadkomisarz P. P.

O NARKOTYKACH

Każdy człowiek od zarania do zmierzchu życia dąży do radości życiowej — czemu na przeszkodzie stają troski, choroby, przeciwności.

Człowiek szuka tej radości życiowej, względnie wierzy, iż ją znajdzie w życiu rodzinnym, w stosunkach towarzyskich, w nauce, sztuce, sportach lub ima się środków, które fizyczne cierpienia usuwają albo wstrząsy duchowe koją.

Te środki materji, które czasowo przerywają łączność systemu nerwowego z organami zmysłów nazywamy środkami odurzającymi, narkotykami.

Narkotyk - symbol snu, błogości i spokoju znany był już starożytnym Egipcjanom, Persom i Hindusom.

Wspomina o nim Homer w „Odyssei” i Publjusz Owidjusz Naso w „Carminach”, — znał ich działanie Hipocrates i Dioscorides, ci sławni lekarze starożytności.

Opis rozkoszy i cierpień jakie sprawia człowiekowi narkotyk znalazł swój wyraz we współczesnej literaturze, jeżeli tylko wspomnę Baudelaire'a „Les paradis artificis” i Claude Farrère'a „Palacze opjum”.

Narkotyki człowieka znieczulają, dają mu możliwość zapomnienia o cierpieniach i niebezpieczeństwach świata, wywołują jednak w konsekwencji większe daleko cierpienia tak fizyczne jak i moralne.

Zadziwiająca akcja tych środków wywołuje szybką reakcję, ekstaza rozkoszy pociąga za sobą skrajną depresję ducha.

Środki te porównam z twarzą rzymskiego bożka Janusa, której jedna strona była uśmiechnięta a druga sprawiała odrażające wrażenie.

Wysuszony sok mleczny makówek (opjum czyli makowiec) i odwar z maku t. zw. „mekoneion” podniecał Arabów a rozpowszechnianie się nadużywania tych środków na Wschodzie tłumaczyć należy w pierwszym rzędzie względami religijnej natury.

Islam zakazywał używania wina, brak jednak w koranie zakazu używania (palenia i jedzenia) makowca, a właśnie makowiec (opjum) dodawał odwagi wojownikom Islamu i budził w nich pogardę śmierci w obliczu niebezpieczeństwa.

Według Buddy człowiek wtedy staje się szczęśli-

dnio-pruskiem. (Zresztą do roku 1904 wszystkie „granice” socjalistyczne pod zaborem rosyjskim znajdowały się na pograniczu wschodnio-pruskiem). W roku omawianym (1894) przez Władysława kierowano duże, stałe transporty. Właśnie przez Władysława przeszła na początku tego roku pierwsza maszyna drukarska „Robotnika” i 5 pudów czcionek oraz mimeograf. W roku wspomnianym załatwiono pomyślnie 21 transportów (za transport uważano jednorazową wysyłkę z londyńskich składów na granicę) zawierających ogółem 30.613 egzemplarzy różnych wydawnictw socjalistycznych — w tem „Przedświtu” 4.918 egzemplarzy a innych druków w języku polskim 23.776. W roku 1895 główna „granica” znajduje się na Litwie — około Taurogów. Działała wprawdzie bez przerw, ale niezbyt pośpiesznie. Dojazd do tej „granicy” był bardzo utrudniony. Ogółem przeprowiono 14 transportów, zawierających łącznie 20.436 egzemplarzy różnych druków socjalistycznych — z czego „Przedświtu” 4059 egzempl. Rok 1896 przynosi z sobą nawrót do dawnej „granicy” w Wierzbołowie. Czytamy w „Materiałach”: „Główna granica w tym roku była w Taurogach aż do lutego, potem w Wierzbołowie. Przez granicę tę przeszło 18 transportów, („Przedświt” 3.483 egzempl.) zawierających ogółem 21.057 egzemplarzy — tem wydawnictw polskich 12.093; reszta — wydawnictwa różnojęzyczne (Szczę-

gólną poczytnością w owych czasach cieszyła się broszurka agitacyjna dla chłopów pod tytułem „Ojciec Szymon”, której rocznie przemycano po paręset egzemplarzy). W roku tym prócz wydawnictw agitacyjnych przetransportowano również kilka mimeografów. W roku następnym (1897) Wierzbołów, jak zwykle — na pierwszym miejscu, z nieodstępnym, rzecz prosta, Sulkiwiczem, jako „głównym transporciarzem”. Jednakże widać już powoli powstające nowe „granice”. Wyraźnie stwierdzają ten fakt „Materiały” (tom I): „Oprócz głównej granicy w Wierzbołowie w roku 1897 funkcjonowała jakaś inna, nazywana w listach „dziurą 10-funtową”, widocznie z tego powodu, że naraz więcej nad 10 funtów nie przepuszczała. W roku tym z głównego składu wydawnictw P.P.S. w Londynie wyprawiono do kraju 29 transportów — wszystkie przeszły granicę szczęśliwie”. („Przedświtu” sprowadzono 3.747 egzempl.). O rozroście organizacji partyjnej, jakoteż o coraz większej sprawności „techniki” „granicznej” świadczą rosące z każdym rokiem liczby transportów, przemyconych przez granicę. W roku 1898 przez szlak „graniczny” Eydkuny—Wierzbołowo przeszło szczęśliwie 30 transportów wysłanych z Londynu; z ciekawszych transportów wymienić warto 12½ kilo czcionek dla socjalistycznej drukarni żydowskiej; przemycone transporty „bibuły” dały łącznie 50.145 egzemplarzy rozmaitej literatury

wym, gdy zgłębi w sobie chęć życia i dążyć będzie do nicości — „nirwany” — a faza euforyczna jako konsekwencja nadużycia narkotyku, przechodząca w fazę depresji, wywołującej wstręt do życia „taedium vitae”, kończącej się samobójstwem, przyczyniła się do zrealizowania omawianej tezy.

„Synowie słońca”, szczerp Inkasów w Peru wprowadzili w skład uroczystych obrzędów religijnych żucie liści rośliny koka, z której produkuje się dziś kokainę.

Używanie makowca w Indjach i Chinach, żucie liści koka w Ameryce Południowej lub spożywanie peyotlu w Meksyku odbywa się tak samo jawnie jak u nas używanie alkoholu i tytoniu.

Wojna światowa, jako taka, przyczyniła się do kolosalnego wzrostu użycia narkotyków w Europie — nadużywanie ich na froncie np. w armji niemieckiej było służbowo tolerowane — podobnie było i w armji rosyjskiej a po rewolucji rosyjskiej w armjach Denikina, Kołczaka, Wrangla wielki procent oficerów w czasie uczt w klubach oficerskich publicznie zażywał kokainę.

Powojennemu rozwojowi narkomanji sprzyjają i nowoczesne stosunki, tak djametralnie różniące się od przedwojennych.

Urbanizacja i związane z nią zagęszczenie lud-

ności, wzrost szybkości komunikacji, rozpowszechnienie telefonów, zwiększenie sprawności pracy codziennej, różnorodność warunków życia codziennego przez wzrost przepisów prawnych, komplikujących to życie, odbija się ujemnie na układzie nerwowym — tem bardziej, że ludzkość przeżywa w dalszym ciągu kryzys ekonomiczny, że jako konsekwencja wojny rodzina, ta najistotniejsza podstawa porządku społecznego na skutek rozluźnienia obyczajów, ulega coraz to większej destrukcji.

Takie jest więc podłoże, na którym w dobie dzisiejszej rozwija się narkomanja.

Jakie okoliczności popychają daną jednostkę w objęcia tego strasznego nałogu?

Często odgrywa tu rolę przygodne zapoznanie się z kojącem chwilowo działaniem narkotyku, poszukiwanie wrażeń, namowa, rozpacz z powodu śmierci osób bliskich, troski materialne, wykonywanie pewnych zawodów, gdzie z konieczności stykać się musi z narkotykami np. zawodów lekarzy, aptekarzy, pielęgniarzy, felczerów, akuszerok.

W pierwszym rzędzie jednak ma tu zasadnicze znaczenie chęć ucieczki od trudności życiowych, poszukiwanie zapomnienia przykrości a wreszcie poszukiwanie podniety dla wyzwolenia własnych sił i chęć pobudzenia własnej aktywności.

agitacyjnej, jak broszury, odezwy, różne wydawnictwa. („Przedświtu” było w tem 5.056 egzempl.).

W roku 1899 stara „granica” wciąż świetnie pracuje. Zresztą w roku tym, obok dawnej głównej — funkcjonowały dorywczo i inne punkty. Głównych transportów było w tym roku 33 — nie licząc drobniejszych — wszystkie szczęśliwie przeszły granicę. Ogółem przetransportowano 36.352 egzemplarze literatury nielegalnej, z czego 23 tysiące różnych wydawnictw polskich (w tem „Przedświtu” 7.243 egzempl.). Rok 1900 — to ostatni rok długoletniej działalności „granicy” wierzbołowskiej. „Materjały” (tom I, str. 199) podają w tej sprawie lakoniczną ulotkę: „Dawna wypróbowana granica z doświadczoną obsługą funkcjonowała w tym roku tylko do sierpnia czy września. Główny transporciarz musiał opuścić to stanowisko wskutek tarć wewnętrznych w łonie partji (na tle rozbieżności między partją a „secesją” (t. zw. P.P.S. Proletariat). W ten sposób długoletnia placówka została stracona i dopływ bibuły w tym roku zmniejszył się.

Jakież to tajemnicze tarcia wewnętrzne w łonie partji stały się przyczyną, że tak ważny dla partji posterunek bojowy musiał być dobrowolnie zlikwidowany? W czasie kilku dłuższych rozmów, jakie w sprawie „techniki” granicznej P.P.S. miałem z prof.

Leonem Wasilewskim — sprawa likwidacji „granicy” w Wierzbołowie otrzymała następujące oświetlenie: Po zabiciu prowokatora — literata Wiśniewskiego — C.K.R. P.P.S. nosił się z zamiarem wydania drukiem bardzo ciekawych pamiętników zamordowanego szpiega. W pamiętnikach tych znalazły się również fragmenty, poświęcone osobie i działalności ówczesnego przywódcy „secesji” P.P.S. — Ludwika Kulczyckiego. Fragmentów tych, rzucających na rolę Kulczyckiego w socjalizmie polskim dziwne światło, drukować jednak nie zamierzano, by nie wywoływać niepotrzebnej walki na tle osobistem. Mimo to jednak, Kulczycki, nie czekając na decyzję C. K. R.'u w tej sprawie oświadczył w liście jednego ze swych stronników, że w razie, jeśli „Pamiętniki szpiega” będą wydane, on, Kulczycki będzie zmuszony powołać na świadka swej niewinności **głównego transporciarza partji, towarzysza „Michała”** (pseudonim partyjny Aleksandra Sulkiwicza). W ten sposób Kulczycki rozkonspirował zarówno osobę, jak i rolę Aleksandra Sulkiwicza, zmuszając go do wycofania się z działalności granicznej, czemu partji wyrządził ogromną szkodę i krzywdę. Cios był tem dotkliwszy, że działo się to wszystko wkrótce po „nakryciu” łódzkiej drukarni „Robotnika” i „wzięciu” obojga Piłsudskich (noc z 21 na 22 lutego 1900 r.). Jak podaje „Materjały” (tom I, str. 199) „główny transporciarz

Pokusom narkomanicznym łatwo poddają się histerycy, nerwowcy, psychopaci, nieustatkowane jednostki, egoiści, dalej natury miękkie, chwiejne co do nastroju, słabowolne, pożądające radości życia, marzyciele i fanteści.

W szczupłych ramach niniejszego artykułu starać się będę przedstawić pochodzenie, właściwości i działanie na organizm ludzki wyszczególnionych niżej narkotyków oraz wpływ ich na przestępczość.

OPJUM (MAKOWIEC)

Nazwa opjum wywodzi się od greckiego słowa „opos sok”, jest to skoagulowany drogą naturalną t. j. stężony przez działanie powietrza mlecz owocu maku (*Papaver somniferum*). Opjum i jego użycie znane jest od wieków. Już Djağoras z Melos nauczał w r. 380 p. n. Chr. o sposobie przygotowania opjum przez nacinanie makówek, a Teofrast, jeden z najbliższych uczniów Arystotelesa i spadkobierca jego biblioteki, pisze o „meconeiou”, o którym na wstępie wspomniałem.

Szczegółowe dane co do właściwości a nawet sposobu fałszowania tego produktu spotyka się w dziełach Scriboniusa, Largusa i Plinjusa.

Po upadku Rzymu używanie opjum poszło w zapomnienie, przypomnieli zaś o niem Arabowie, któ-

rzy do końca XI wieku zajmowali przodujące stanowisko w kulturze światowej.

Arabowie wprowadzili używanie opjum do Europy pod nazwą „Afyum”. W końcu IX wieku Arabowie wprowadzili opjum do Chin, które później stały się głównym ośrodkiem narkomanji makowcowej.

W wiekach średnich w Europie po upadku kultury arabskiej o makowcu zapomniano — wchodził on tylko w skład stosowanych wówczas powszechnie dryakwi i dopiero w XVII wieku Franciszek de la Boë Sylvius i Tomasz Sydenham zaczynają stosować makowiec w lecznictwie a w tym czasie w Chinach zaczęło wchodzić w modę palenie opjum.

Chińczycy początkowo sprowadzają opjum z Indji — już jednak w XVII wieku produkują je sami i to wyłącznie dla narkotyzowania.

Produkcja światowa opjum wynosi 8.600.000 kg rocznie — z czego na Chiny przypada 5.000.000 kg. W Niemczech, Austrii, Francji, Italji, Hiszpanji przedsiębrano próby uprawy opiumowego maku — jednakże okazało się, iż klimat jest nie odpowiedni, a zbyt wysokie koszty robocizny powodowały, iż ta produkcja się nie opłacała.

Używane do palenia opjum produkuje się w Chinach, na malajskim archipelagu, Idjach, Jawie, Formozie, Japonji.

zdażył jednak przeszwarcować drugą drukarnię „Robotnika” — maszynę i 6 pudów czcionek. Z listów, pisanych do Londynu, widzimy ciągłe starania o zdobycie nowych granic w najrozmaitszych kątach kraju. Jednak wielkiego powodzenia te starania nie miały. Ogółem w roku 1900 wyprawiano 40 transportów, zawierających łącznie 55630 egzemplarzy nielegalnej literatury (z czego „Przedświt” 6393 gezempl.)

Po roku 1900 działalność „graniczna” partji na szlakach wschodnio - pruskich słabnie, a w półtora roku po ustąpieniu Sulikiewicza — całkowicie niemal ustaje wobec zdekonspirowania i aresztowania następcy Sulikiewicza — Nowickiego.

Lecz partja była wówczas już zbyt potężna, by ciosy te mogły sparaliżować jej działalność rewolucyjną. Już od roku 1897 istniała i dobrze pracowała inna „granica” — przez Finlandję. Obecnie po roku 1900 wobec konieczności zlikwidowania „granic” i „dziur” wschodnio-pruskich — „granica” finlandzka staje się z kolei najpoważniejszą granicą partyjną. O granicy tej garsć interesujących szczegółów podaje jedyne dotąd w tej sprawie źródło: Ksawery Prauss we wspomnianej pracy zbiorowej: „Z dziejów prasy socjalistycznej w Polsce”.

„...Drugą ważną drogą prowadziła przez Finlandję. Dla konspiracji nieliczni towarzysze wtajemniczeni nazywali ją „Odesą”. Przez „Odesę” szły transporty od r. 1897 i ta granica przetrwała wszystkie inne tu opisywane. Urządziła ją petersburska organizacja P. P. S., złożona przeważnie ze studentów wyższych zakładów naukowych. Organizacja ta była bardzo silna, oddawała partji liczne i różnorodne usługi, a także przysporzyła wielu członków, odgrywających, po powrocie do kraju, poważną rolę w partji. Zorganizowanie drogi ułatwił nam znany obecnie w całym świecie przywódca socjalistów szwedzkich Hjalmar Branting, cieszący się już wówczas dużą popularnością w Szwecji i Finlandji. Jego polecenia usposobiły ku nam jaknajbardziej towarzyszy szwedzkich i finlandzkich.

Transporty szły, jako zwykły towar, do Sztokholmu, stąd zaś zabierał je mały statek finlandzki, który dowoził je potem do wysepki, niezbyt odległej od stałego lądu. Nieliczna załoga tego statku była wtajemniczona. Bezpośrednio na ląd wyładowywać „towaru” nie było można, bo finlandzkie władze celne nie dopuszczały przywozu broszur socjalistycznych w językach rosyjskim lub polskim, obawiając się centralnych władz petersburskich. Zresztą rozkonspirowałoby to naszą drogę i utrudniło transport przez granicę finlandzko - rosyjską.

W Chinach już w 2-jej połowie XVII wieku wydano zakaz produkcji i palenia opium — jednakże zakaz ten wkrótce cofnięto, gdyż opium wprowadzono masowo z zagranicy, szczególnie zaś z Indji — gdzie w r. 1773 powstało nielegalne konsorcjum, które importowało rocznie po 1000 skrzyń, z których każda zawierała 60 klg. Nałożone na opium cło (3 taele = 10 zł. od skrzyni) importu nie zmniejszyło — wskutek tego rząd Chiński zakazał palenia, a na niestosujących się do tego zakazu nakładał kary jak przęgierz, deportacja, ucięcie górnej wargi i t. p.

Wzmógł się wtedy szmugiel, na rozkaz rządu zatrzymano w maju 20.000 kg. opium a wreszcie w roku 1839 zakazano wogóle handlu z Anglią.

Okoliczność ta wywołała t. zw. „wojnę opiumową“, która zakończyła się klęską Chin, które straciły Hong - Kong i musiały się zgodzić na import opium z Indji. W roku 1854 i 1860 przychodzi do nowej wojny opiumowej, a ostatecznie zawarty układ zezwala na import bez ograniczenia opium z Indji do Chin przy podwyższeniu cła do wysokości 30 tael od skrzyni.

Legalizacja handlu opium ujęła w formy prawne nie wschodnio - indyjska kompanja lecz rząd angielski, który przejął uprawnienie tej kompanji.

Od tego czasu datuje się nadzwyczajny wzrost

konsumcji opium w Chinach i 400.000.000 naród chiński wydany został na łup tego straszego nałogu.

Dla walki z tym nałogiem powstało „Anti-Opium-Association“, liczące około 5.000.000 członków a zwalczanie importu opium i uwolnienie się w tym względzie od wpływów angielskich jest jednym z czynników, wywołujących w Chinach przewroty i rewolucje. Tendencje te znalazły uznanie i sympatię w Europie.

Według relacji sekretarza „Anti-Opium-Association“ głód opiumowy zaspakaja się w Chinach z 3-ch źródeł: makowcem w Chinach wyprodukowanym, perskim, indyjskimi alkaloidami opium oraz jego derywatami, szczególnie morfiną i dwuacetylomorfiną czyli heroiną.

W czasie obrad komisji opiumowej w Genewie w dniu 25.I.1929 poseł chiński z Brukseli Wang-King-Ki podniósł ciężkie zarzuty odnośnie ucisku Chin przez państwa kolonialne i Japonję, które przez utrzymanie w mocy niesprawiedliwych traktatów zmuszają Chiny do tolerowania szmuglu opium i uniemożliwiają przeciwdziałanie tej pladze.

Obce konsulaty chronią szmuglerów. Wojna opiumowa z Anglią była punktem zwrotnym w ogólnym zatruciu narodu chińskiego. Żadne państwo, żadna

Towarzysz nasz, rybak finlandzki, zabierał paki z odludnej wysepki do siebie, na stały ład. W tym celu musieliśmy zakupić na własność P. P. S. barkę rybacką. Ten stateczek maleńki, wiozący tuż pod okiem carskich straży słowo rewolucyjne i niepodległościowe ku Polsce, był dla nas jakby symbolem wiary w możliwość realizacji naszych ideałów socjalistycznych - niepodległościowych.

Dalej szły nasze druki koleją do jednej ze stacji finlandzkich, położonych w pobliżu granicy rosyjskich. Po druki te przyjeżdżały grupki studentów z petersburskiej organizacji i zabierały je w torbach, umieszczonych pod ubraniem.

Po pewnym czasie udało nam się wyrobić miejsce na komorze w Petersburgu jednemu z członków petersburskiej organizacji, inż. Bohdanowi Dębickiemu. Zamieszkał on w finlandzkim letnisku Terioki, o kilka stacji od Petersburga i przyjeżdżając codziennie do biura, zabierał z sobą za każdym razem potrochu wydawnictw. Dębicki przeniósł się następnie do Libawy, gdzie na stanowisku eksperta przy komorze celnej oddawał partji znaczne usługi. Rola jego mogła być znana tylko bardzo niewielu wtajemniczonym, wobec czego nawet bliscy koledzy potępiali go, że objął rządową posadę w Rosji, zamiast wrócić do kraju.

Konspiracja wymagała, aby złożył ofiarę ze swej opinii dla dobra sprawy“.

Trzecią i ostatnią z najważniejszych „granic“ P. P. S. przed rokiem 1905 były lasy Zamojszczyzny. Miklaszewski, inspektor lasów ordynacji Zamojskich drogę tę urządził i nawet sam dowoził często wydawnictwa aż do Warszawy. Najczęściej używany tu był odcinek graniczny nad rzeczką Tanwią naprzeciw wioski Rybizanty, leżącej po stronie galicyjskiej. Ta właśnie „granicą“ przeprowadzono w roku 1901 Józefa Piłsudskiego po wykradzeniu go w Petersburgu ze szpitala Mikołaja Cudotwórcy, — przez granicę przeprowadzali go wówczas Miklaszewski z Sulkiwiczem.

Takie były główne „granice“ walczącej z caratem Polski. Z setek transportów, które płynęły temi trzema głównymi szlakami, dwa tylko wpadły w ręce policji — reszta dzięki wysokiemu poziomowi organizacji „techniki“ pepeesowej dotarła szczęśliwie nietylko do rąk polskiego robotnika i chłopca, lecz jako druki rosyjskich partji rewolucyjnych rozeszła się za pośrednictwem polskiej „techniki“ „granicznej“ po najdalszych zakątkach Rosji, budząc wszędzie ducha ludzkiego do walki z tyranją.

KONIEC

jednostka nie ma prawa budować dobrobytu na nie-szczęściu drugich".

Wang-King-Ki oświadczył dalej, iż zasada wolności handlu światowego nie może dawać prawnej podstawy zatruwania drugich narodów.

Śmiałe wystąpienia chińskiego posła zrobiło wielkie wrażenie a mimo to słów tych nie wpisano do protokołu obrad, co było wielce charakterystyczne.

W beletrystyce przedstawia się palarnie opium jako lokale, urządzone ze wschodnim przepychem, w których wyciągnięci na kosztownych dywanach, leżą palacze z długimi fajkami i wciągają w siebie wraz z dymem jad opiumowy. W rzeczywistości są to nędzne spelunki, w których znajdują się drewniane prycze — gdzie na matach leżą palacze — obok maty stoi lampka oliwna i tubka metalowa zawierająca zakupioną dozę opiumu, czyli „tschandu“, palacz macza szpilkę metalową w „tschandu“, zbliża ją do płomienia lampy, spływający sok tężeje w małą kulkę, którą umieszcza w otworze fajki metalowej lub drewnianej długości ca. 25 cm. średnicy 3 cm. W metalowej fajce mudsztuk jest drewniany lub kościany — na drugim końcu zaś znajduje się mały otwór, zamknięty także utwierdzoną kulką metalową, gdzie umieszcza się dozę opium. Palacz zbliża znajdujące się w otworze opjum do płomienia. Opjum zapala się i dym tegoż wciąga palacz dwoma lub trzema pociągnięciami, wdychając, pije następnie łyk zielonej herbaty, zapala papierosa i powtarza wspomniany proceder.

Palacze mają oczy zamglone, szkliste, są silnie wychudzeni — dzielą się chętnie wrażeniami doznanimi przy paleniu, skarżą się na brak apetytu a dla odzyskania tegoż używają silnie aromatycznego proszku z mieszaniny dzięgielu (galgant) i imbiru.

Palaczy opjum spotykamy w Europie rzadko, w Polsce nie słyhać o nich prawie zupełnie.

Bez porównania częściej spotykamy się w Europie a w szczególności w Polsce z alkaloidami makowca, wśród których pierwsze miejsce zajmuje morfina.

MORFINA

Morfinę znamy od r. 1803. W tymże roku uzyskano ją w postaci krystalicznej. Doza 0,01 gr. morfiny koi cierpienia człowieka — później jednak następuje osłabienie, połączone często z sennymi marzeniami, fantazja jest silnie pobudzona, ale myśli bieg jest chaotyczny a uwaga nie może się koncentrować koło pewnego punktu — wreszcie popada się w zupełne odrętwienie, które ustępuje tylko na skutek silnych zewnętrznych podnieć.

Większe dozy morfiny u człowieka nieprzyzwyczajonego np. 0,03 gr. bez poprzedniego stadjum ekscytacyjnego wywołują wywołują głęboki sen, przy czem twarz robi się czerwoną a usta i podniebienie stają się suche. Przy silniejszych dozach od 0,06 gr. oddech staje się coraz powolniejszy, barwa twarzy staje się siną, puls słabnie i człowiek umiera.

Stałe używanie większych doz morfiny doprowadza w ostateczności do chronicznego morfinizmu, skutki są już widoczne po kilku miesiącach a więc drżenie ramion i nóg, przeszywające bóle kości, drżenie wyciągniętych rąk, osłabienie mięśni, ociężały chód, bicie serca, kłócia w okolicy serca, nieregularny puls, bronchit z wyplwocinami krwi, dreszcze i poty naprzemian, impotencja; trapi morfinistów ciągły niepokój, chęć zmiany otoczenia, bezsenność, paroksyzmy trwogi, zaburzenia w trawieniu, doprowadzające do zupełnego schudnięcia, żółta, ziemista cera, tępy wyraz oczu, zubożenie co do obowiązków rodzinnych i społecznych, zanik pamięci, rozumu, energii i woli — kończy się marazmem, objawami przypominającymi „delirium tremens potatorum“ — chorzy popadają w istny szal, odnoszą wrażenie, że widzą nieistniejące ptaki, słyszą głosy, rozmawiają z nieobecniemi osobami i ze zmarłymi, wierzą, iż sami już umarli.

Kuracja morfinowa przeprowadzić się daje, gdy chory oddali się od swego otoczenia i znajdzie się w zamkniętym zakładzie pod opieką pewnego personelu. Minimalny procent morfinistów daje się wyleczyć — większość powraca z powrotem do nałogu przy pierwszej sposobności jak ból fizyczny, bezsenność, zdenerwowanie. Środki jak kokaina, atropina, somnal bromkaljum, które stosuje się, by morfinę zastąpić przez inne mniej szkodliwe okazują się niedostateczne a kokaina powoduje inne nie mniej groźne konsekwencje.

Z powyższego wynika jak straszne skutki wywołuje używanie morfiny na ludzki organizm i jak jest trudno wydobyć daną jednostkę z pęt tego nałogu.

KOKAINA

Używanie tego narkotyku sięga zamierzchłych czasów. Gdy Hiszpanie po raz pierwszy weszli do Peru za przykładem Inkasów zaczęli używać wywaru rośliny „coca“ (Erythroxylon coca), rosnącej tamże dziko.

Roślina ta jest obecnie kultywowana w Peru, Boliwii, Ekwadorze, Kolumbji i Brazylii a ostatnio w Indiach Zachodnich, Kamerunie i w Australji.

Kokainę laboratoryjnie wyprodukował z liści wspomnianej rośliny pierwszy w r. 1860 Albert Nieman w Göttingen.

Znak chemiczny wyprodukowanej kokainy jest $C_{17}H_2O_4N$. W czystym stanie kokaina stanowi pryzmatyczny kryształ, topiący się w 98° C.

Ze wspomnianych wyżej krajów importuje się do innych krajów dla przeróbki laboratoryjnej kolosalne ilości wspomnianej rośliny.

Przed wojną światową Niemcy były głównym producentem kokainy, dziś produkcja ta spadła dzięki konkurencji Szwajcarii, Francji, Stanów Zjednoczonych, Płn. Ameryki oraz Holandji — jednakże jeszcze dziś wynosi w Niemczech około 7.000 kg. rocznie.

Kokaina należy do najbardziej rozpowszechnionych w Polsce narkotyków, doszła ona do nas w for-

mie zastrzyków jako namiastka morfiny w leczeniu odwykowem i przyczyniła się do rozwoju najniebezpieczniejszej formy narkomanji, do rozwoju morfinkokainizmu.

Dziś daleko popularniejsze jest nadużywanie kokainy w proszku przez nos w przeciwstawieniu do morfinizmu, obarczającego przeważnie ludzi starszych ponad 30 lat z przyczyny jakiegoś cierpienia fizycznego lub też ludzi pewnych, wyżej wspomnianych zawodów; kokaina nadużywana jest przez ludzi młodych.

Forma nadużywania kokainy przez wachanie rozpowszechniła się przeważnie wśród sfer dekadencjo-artystycznych „bohemy” wielkich miast i w kole ich promieniowania (kelnerzy, prostytutki, modelki) oraz w kołach niesolidnych i oddanych użyciu.

Niema kokaizmu bez podłoża psychopatycznego. Pod tym względem kokainizm przewyższa i morfinizm i alkoholizm.

Kokainiści, to ludzie słabego charakteru, aspołeczni, kryminalni, przeważnie młodociani psychopaci a główną ich właściwością to moralna deprawacja, nieobliczalność, zawrośnienie zaufania, mijanie się z prawdą, pozbawienie uczucia, małowartości i własnego stanu.

Kokainizm w krótkim czasie deprawuje człowieka, pozbawia go pojęcia czci, słuszności prawa i prawdy a konflikt z prawem w przyszłości jest prawie zawsze pewny — tem bardziej, iż kokainiści są bardziej skłonni do działania i nie mają lęku przed czynami gwałtownymi, co im ułatwia kontakt z akcją przestępczą.

Kokaina specyficznje działa na cały system nerwowy i nie tylko lokalnie a w pierwszym rzędzie na najważniejsze kończyny nerwów, powodujące zwężenie naczyń krwionośnych.

Działanie to jest jednak stosunkowo bardzo krótkie, po uśmierzeniu cierpienia następuje ubezwładnienie.

Kilka centygramów kokainy wywołuje najczęściej uczucie błogostanu, ożywienia; działanie na szlak żołądkowy wywołuje uczucie głodu, muskuły zostają pobudzone. Przy większych dawkach oddech staje się szybszy, ciśnienie krwi potęguje się na skutek zwężania się naczyń krwionośnych oraz ujawnia się obniżenie funkcji mózgowych.

Konwulsje i dreszcze epileptyczne są akcesorjum zatrucia. Przy ostrem zatruciu kokainą ujawniają się mdłości, zawroty głowy, uczucie lęku, bicie serca, wyciek łez, lęk światła.

U nałogowca siła woli zanika, objawia się niezdolność do decyzji, niechęć do pracy, apatja i halucynacja. Osobnicy tacy widzą zbliżanie się do nich strasznych postaci, widzą trupy, wirujące punkty na ścianach, słyszą głosy ich wyszydające.

Handlarze „en gross” jako swych pomocników zatrudniają właścicieli klubów, nauczycieli tańców,

którzy znowu posługują się dalszemi subagentami, do rzędów których należą prostytutki, służba hotelowa, kelnerzy, garderobiane, a pewne kawiarnie, bary, winiarnie są giełdami kokainy.

Ujawniono, iż niektórzy handlarze dają gratisowo próbki kokainy, szczególnie młodym ludziom. Był wypadek, iż uczeń szkoły średniej otrzymywał od organizacji takich handlarzy premje pieniężne za wciąganie swych kolegów w objęcia tego nałogu.

Mogę śmiało powiedzieć, iż w niektórych ośrodkach wytwarza się zwarta organizacja kokainowa z giełdami, lokalami lotnemi, biurami pośrednictwa, solidarnością członków i specjalnym żargonem a co pazatem idzie z wyzyskiem i szantażem ze strony kokainowych dostawców.

HASZYSZ.

Haszysz, to nazwa arabska konopi indyjskich a w szczególności zaszuszonych kwiatowych lub owocujących wierzchołków rośliny zw. (*Canabis sativa*), z których nie wyciągnięto żywicy. Roślina ta żyje na przestrzeni od Wołgi i Uralu aż do gór altajskich, przyczem klimat i wzniesienie ponad poziom morza nie są bez wpływu na jej toksytywność.

Pojawienie się oszołomienia po użyciu haszyszu nie jest uzależnione jak przy innych narkotykach od dozy dziennej zawartości żołądka, lecz od indywidualności użycia. Dlatego też haszysz nie odgrywał żadnej roli u ludów zachodnich a tylko u skłonnych do iluzji i fantasmagorji ludów wschodnich.

Zatucie haszyszem następuje po użyciu 0,5 — 3 gr. ekstraktu i wywołuje halucynacje, przy których pozostaje jednak nieco poczucia świadomości.

Haszysz jest środkiem na Wschodzie oddawna znanym.

HEROINA.

Heroina, sól morfinowa czyli dwuacetylmorfina ($C_{21}H_{23}O_5$) dotychczas była produkowana w Szwajcarii, w Anglii i w Niemczech (Elberfelder Farbenfabriken — poprzednio Fryderyk Boger et Co). Ostatnio powstała w Radomirze fabryka alkaloidów braci Łazów p. f. „Bałkański Produkt”, produkująca miesięcznie około 1 tonny heroiny. Heroina wyprodukowana w Radomirze przeznaczona jest prawdopodobnie na eksport nielegalny — za czem przemawia okoliczność, iż Bułgarja jest jednym z tych nielicznych państw, które nie przystąpiły do konwencji podpisanej w Genewie w dniu 13.7.1931 r. o ograniczeniu fabrykacji i o uregulowaniu podziału środków odurzających.

Heroina jest najsilniejszym ze znanych narkotyków, działanie jej bowiem jest około 6 razy mocniejsze od morfiny, normalne dawki heroiny dla dorosłych wynoszą 0,005 gr. jednorazowo i 0,015 gr. w ciągu doby. Heroina wywołuje bardzo łatwo zatrucie, zażywanie heroiny przechodzi z reguły w nałóg, zwany heroinizmem, który jest daleko groźniejszy od morfinizmu, gdyż szybciej wyniszcza organizm.

Naczelna Izba Lekarska w Warszawie okólnikiem ze stycznia 1931 r. wezwała praktykujących lekarzy, aby zaprzestali zapisywania lekarstw, w skład których wchodzi heroina. W związku z tem Departament Służby Zdrowia od kilku lat nie wydaje zupełnie pozwoleń na przywóz heroiny z zagranicy.

Heroina w Polsce nie jest wyrabiana, w obrocie więc znajdują się jedynie minimalne ilości, pochodzące z dawnych zapasów, wobec tego zachodzi prawdopodobieństwo sprowadzania heroiny do Polski w drodze przemytu, przeważnie z Niemiec lub z Bułgarii.

Mogę powiedzieć, iż heroina jest jednym z „najgwałtowniejszych jądów”, który jest tem zdradliwszy, że jego dawka toksyczna (śmiertelna) jest bardzo zbliżona do terapeutycznej. Wąchanie heroiny może mieć wynik fatalny, a właśnie wąchanie jest to najczęstszy sposób odurzania się nią.

Wymienione narkotyki są najbardziej znanymi — prócz nich używają narkomani i innych, z których kilka wymienię: pantopon, laudanon, holopon, eumekon, kodeina, eudokal, dicodid, dilaudid, dionina, paramorfan, trivalina. Wspomniane środki usposobiają do nałogowego nadużywania ich a obrazy skutków nałogowego używania tych alkaloidów są mniej lub więcej podobne do tego, co nazywamy morfinizmem.

Jaka jest ilość narkomanów w Polsce? Ilości tej ustalić się nie da, gdyż w opinii publicznej narkomanja bardziej dyskredytuje danego osobnika niż choroby weneryczne i dlatego osobnik obarczony tym nałogiem kryje się.

Przypadki, trafiające do wiadomości władz, klinik, szpitali i lekarzy stanowią drobny odsetek. Możemy z wielką dozą prawdopodobieństwa, opierając się na ostatnich ujawnionych aferach narkotykowych (Dr. Gąsikowski, dr. Tarczyński, Michelis i tow., dr. Bilski) przyjąć, że liczba narkomanów jest znacznie większa, niżby to przyjąć można na podstawie oficjalnych statystyk.

Z tych względów nie zapomina nasze ustawodawstwo o narkotykach — co znajduje swój wyraz w postanowieniach artykułów 18, 82, 224 Kodeksu Karnego z r. 1932 oraz w Ustawie z dnia 22.6.1923 r. w przedmiocie substancji i przetworów odurzających (Dz. U. R. P. Nr. 72/23 r.) i w rozporządzeniu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 20.5.1929 r. o detalicznej sprzedaży substancji i przetworów odurzających (Dz. U. R. P. Nr. 48/29 r.).

Reasumując powyższe z punktu widzenia Służby Śledczej zaznaczam, iż kto raz popadnie w objęcia omawianego zgubnego nałogu, dopuści się każdej zbrodni dla uzyskania potrzebnej dozy narkotyku.

W stanie upojenia kokainowego czyny gwałtowne nie należą do rzadkości, zdarzają się napady

wprost nieprzytomnego szału, w czasie których kokainista rozbija spotkane przedmioty. Fałszowanie a nawet kradzież recept na narkotyki, sprzeniewierzenie pieniędzy są u narkomanów na porządku dziennym. Czyny te nie zawsze wpływają bezpośrednio z potrzeby zaspokojenia głodu narkotykowego. Potrzeba ta bywa niekiedy parawanem, osłaniającym inne mechanizmy działalności występnej narkomana np. w przypadku większych nadużyć pieniężnych. Hamulce postępowania asocjalnego słabną u narkomana nie tylko w stosunku do popędów, związanych bezpośrednio z głodem narkotyku, ale także w stosunku do innych popędów.

Specjalnie bywają podkreślane zboczenia płciowe u kokainistów, zwłaszcza połączenie kokaizmu z homoseksualizmem.

Narkotyki są stosowane w świecie przestępczym do usidlenia ofiar. Najgorszy element przestępczy, sutenerzy i alfonsi często przyzwyczajają swoje ofiary — prostytutki do używania narkotyków, aby tem pewniej mieli je oni w swych rękach i tem lepiej je wyzyskiwali materialnie. prostytutka - narkomanka oddaje wszystkie zarobione pieniądze, aby otrzymać trochę niezbędnego już dla niej narkotyku.

Przestępstwa przeciw obyczajności jak nierząd, gwałcenie kobiet i t. p. samobójstwa oraz zabójstwa (głośna niedawno w Warszawie sprawa „Zośki-Kokainki”) pozostają pod wpływem nadużycia narkotyków.

Formalny konflikt z prawem niewyczerpuje asocjalności narkomanów. Liczni z tych, którzy do tego formalnego konfliktu doszli, dawali poprzednio w życiu domowem dość powodów do wytoczenia im spraw karnych.

Zdarzają się przypadki symulowania narkomanji, mające na celu w związku z postanowieniami artykułów 18 i 82 k. k. uwolnienie się od kary, oraz przypadki celowego podniecenia się narkotykiem w zamiarze dokonania zbrodni.

Osobną grupę przestępczości w tej dziedzinie stanowią przestępstwa, związane z nielegalnym obrotem narkotykami.

Pamiętać tu należy, że przez przemyt i nielegalną sprzedaż narkotyków osiąga się znaczne zyski, do jakich nie prowadzą inne pospolite przestępstwa, a kilka wypadków udanego szmugłu zabezpiecza wygodną egzystencje niebezpiecznego dla społeczeństwa przestępcy. Włamanie np. do sklepu, połączone ze znacznym ryzykiem, przynosi włamywaczowi np. 200% zysku w stosunku do poniesionych kosztów, połączonych z przygotowaniem przestępstwa. — natomiast szmugiel jednego kg. kokainy o cenie około 1.500 zł. rozsprzedanej w dawkach 20 miligramowych i w ilości 30.000 dawek, licząc dawkę tylko po 50 gr., da szmuglerowi kwotę 25.000 zł., a wiemy, iż za taką dawkę płaci się czasem i 50 — 60 razy więcej.

O samolot Straży Granicznej na Challenge 1936 r.

Miarą zainteresowania Straży Granicznej powodzeniem polskiego lotnictwa jest apel do ogółu kolegów, nadesłany nam przez p. asp. Downara z Łobżenicy. Zamieszczamy go poniżej z prośbą o zabieranie głosu w tej sprawie. Zaznaczamy jednak, że wprowadzenie w życie projektu p. asp. Downara, wymagać będzie aprobaty Pana Komendanta Straży Granicznej oraz uzgodnienia z Zarządem Głównym L. O. P. P. Chodzi bowiem z jednej strony o równomierne opodatkowanie się ogółu kolegów, z drugiej zaś strony o skoordynowanie ofiarności społecznej na cele lotnictwa. (Red.).

Fale radja w pamiętną niedzielę 16.IX.1934 r. rozniosły wiadomość, że Polskie Skrzydła są najwspanialsze. Pokazaliśmy światu, że zwycięstwo prześwietnej załogi samolotu R. W. D. 6 w r. 1932 ś. p. Żwirki i Wigury nie było dziełem przypadku (jak to niektórzy chcieli) — zwyciężamy po raz drugi pewnie i niezawodnie.

W! Wyścigu Pracy, jak kiedyś — w wyścigu krwi — nie damy się wyprzedzić!

Koledzy!

Biorąc pióro do ręki, nie było moją intencją powtarzać to, co cała Polska, jak długa i szeroka, ma na ustach i w sercach, pragnąłem tylko podkreślić, że i my, Straż Graniczna, dzięki inicjatywie naszego Kochanego Komendanta, Płk. Jur-Gorzechowskiego, na równi z całym społeczeństwem polskim przyczyniliśmy się do wspaniałego zwycięstwa Polskich Skrzydeł, składając skromną sumę na wielki cel.

Każdy z Was zdaje sobie sprawę, jak ogromne koszty pochłonęła organizacja Challenge'u i wyposażenie naszej ekipy. Dzięki powtórnemu zwycięstwu, Polska zachowała zaszczyt organizowania następnego Challenge'u, który odbędzie się w roku 1936 znowu w naszej stolicy. A więc czeka nas nowa praca, nowy

ogrom wydatków. Zrozumiałem jest, że tylko zbiorowy wysiłek i ofiarność całego społeczeństwa Polski może doprowadzić do triumfu. W r. 1936 w razie zwycięstwa Polska zdobędzie puchar challenge'owy na własność — ten puchar, po który poraz pierwszy śmiało wyciągnęli ręce nasi nieodżałowanej pamięci Żwirko i Wigura, a których honoru dzielnie obronił w r. b. nasza chluba kapitan Bajan. Czyż pozwolimy, by w r. 1936 wydarto nam zwycięstwo? — Nie! Po stokroć nie!!!

Koledzy!

Rzucam myśl, by ufundować na Challenge w roku 1936 nasz samolot — samolot Straży Granicznej. Leży to w naszej możliwości, jest nas dużo — korpus — trzeba tylko dobrych chęci.

Koledzy z Komendy S. G. w Warszawie napewno pomogą w załatwieniu wszelkich formalności z kupnem i przekazaniem samolotu, a K. W. P. przyjdzie niezawodnie z pomocą w inkasowaniu składek miesięcznych (np. przy sposobności przesyłania należności miesięcznych). Chodzi tylko o to, aby ustalić wysokość składek i to czempredzej, gdyż „dwa razy daje, kto prędko daje”. Nie odkładajmy do czasu, aż będzie „gorąco”, lecz zabierzmy się do sprawy spokojnie i z rozważą, umożliwi to nam z jednej strony ustalenie minimalnych składek miesięcznych, a z drugiej strony celowe wykorzystanie zebranego funduszu.

A więc do dzieła!

Niech hasłem naszym będzie:

„Czoło przyszłego Challenge'u — to samolot Straży Granicznej”.

Cześć!

Downar, aspirant.

OGŁOSZENIE

W powołaniu się na przepisy art. 73 Ustawy o Spółdzielniach Zarząd Spółdzielni „Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Granicznej”, Sp. z ogr. odp. w Warszawie, podaje do wiadomości wierzycieli, że na Walnem Zgromadzeniu Delegatów Spółdzielni w dn. 10 maja 1934 roku zapadła uchwała w przedmiocie usunięcia dodatkowej odpowiedzialności i w związku z tem art. 13 statutu spółdzielni otrzymuje następujące brzmienie: „Członkowie odpowiadają za zobowiązania spółdzielni zadeklarowanymi udziałami”.

W związku z powyższym Zarząd spółdzielni podaje do wiadomości wierzycieli, że spółdzielnia gotowa jest na żądanie zaspokoić wszystkich wierzycieli, których wierzytelności istnieć będą w dniu ostatniego ogłoszenia, względnie złożyć do depozytu sądowego kwoty, potrzebne na zabezpieczenie wierzytelności niepłatnych lub spornych, że jednak wierzycieli, którzy nie zgłoszą się do spółdzielni w przeciągu trzech miesięcy od tego dnia, uważać się będzie za zgadzających się na zamierzoną zmianę.

JÓZEF SAWCZYN
sądowy biegły pisma

ZBIORY PISM

W jednym z poprzednich artykułów, omawiając konieczność celowego i umiejętnego pobierania prób pisma dla ustalenia nieznanego autora, wspomniałem o prowadzeniu przez właściwe władze bezpieczeństwa zagranicą t. zw. „Zbiorów pism”.

Zasadniczym celem Zbiorów Pism jest wykorzystanie wiedzy w zakresie badań pisma czyli pismoznawstwa do walki z przestępczością w dziedzinie pisma.

W dawniejszych czasach władze bezpieczeństwa dołączały do antropometrycznych pomiarów przestępcy również teksty pisane jego ręką. Następnie zarzucono ten sposób.

Zakładane natomiast w obecnych czasach Zbiory Pism mają za zadanie, odszukanie właściwego pisma przy użyciu skorowidza, gdy autor kwestjonowanego tekstu jest znany — czy też przy pomocy właściwej formuły klasyfikacyjnej, gdy autor jest nieznan.

Przy zakładaniu Zbiorów Pism oparto się na wzorach stosowanych w daktyloskopji, a więc na klasyfikowaniu każdego pisma według pewnych cech, a następnie odpowiedniemu przechowaniu ich.

Zbiory Pism składają się z 2 zasadniczych części:

- 1) rejestracji pism, t. j. specjalnego podziału pism na podstawie odpowiedniej formuły klasyfikacyjnej,
- 2) ewidencji sklasyfikowanych już pism, podzielonej na poszczególne kategorie przestępstw.

Każde pismo otrzymane do Zbiorów poddawane jest klasyfikacji na podstawie formuły klasyfikacyjnej poczem umieszcza się je w odpowiednich tekach lub w przedziałach specjalnie urządzonych szaf. Celem jest umieszczanie w Zbiorach Pism wszelkich pisemnych dokumentów, dotyczących rozmaitych przestępstw jak anonimy, doniesienia poufne, groźby karalne, obelgi, zniesławienia, wszelkie dowody, legitymacje, sfałszowane dokumenty, listy prywatne i oficjalne, notatki, zapiski (materiał naturalny), a także materiały porównawcze t. j. próby pisma (materiał sztuczny).

Trudność polega na klasyfikacji tych wszystkich rodzajów dokumentów. Dokumenty, których pochodzenie jest pewne klasyfikujemy alfabetycznie wzgl. fonetycznie, dla dokumentów zaś o wątpliwym pochodzeniu stosujemy klasyfikację techniczną.

Klasyfikacja pism polega na odpowiednim podziale pism według rodzajów zasadniczych grup na podstawie cech pierwszo- i drugorzędnych. Wchodzi tu wgrę 1) ogólne cechy graficzne i 2) litery charakterystyczne (curiosa). Z ważniejszych cech graficznych omówimy niektóre jak: stopień wiązania.

Dla obliczenia stopnia wiązania pewnego pisma, używa się 125 liter z początku i tyłu z zakończenia tekstu i oblicza się wszystkie przerwy w wiązaniu w wyrazach objętych cyfrą tych 250 liter. Przerw na końcach wyrazów oraz w wyrazach dzielonych na końcu wiersza nie uwzględnia się. I wreszcie sumę 250 dzielimy przez otrzymaną liczbę przerw, a otrzymany iloraz da nam cyfrę określającą stopień wiązania.

Jeżeli cyfra ta jest niższa od 3, to pismo jest „niewiązane”, gdy waha się między 3 — 5 jest „średnie”, jeżeli zaś przekracza 5 pismo jest „wiązane”.

Naogół określa się wówczas jako „wiązane” i „niewiązane”, jeżeli cechy te występują w dużych ilościach.

Forma wiązania: W zależności od formy wiązania, dzielimy pisma na takie.

1) Forma arkadowa — skrót oznaczeniowy — A jest to właściwość pisma, polegająca na tem, że wiązania poszczególnych liter, wzgl. ich zasadniczych części składowych (t. zw. elementów) są utworzone górnymi, a więc arkadowymi, łukowatymi ciągami — np. litera „n” (małe). Stąd też używa się określenia „arkadowa forma wiązania”, krótko forma, pismo arkadowe.

2) Natomiast przy piśmie girlandowem wiązania liter powstają przez dolne łuki, a więc girlandy — litera „u” (małe) — forma, pismo girlandowe.

3) I wreszcie forma kąтового wiązania polega na łączeniu liter za pomocą prostych ciągów, przylegających do wiązanych liter w dość wyraźnych i ostrych kątach.

Dla wyszukania a następnie określania formy wiązań bywają używane jedynie małe litery alfabetu.

Już przy powierzchownem badaniu formy wiązania liter widocznem jest, że w alfabecie łacińskim oraz cyrylicy przeważają obydwaj rodzaje ciągów łukowych, natomiast w gotyku (alfabecie niemieckim) — ciągi proste, kąty:

Stąd więc normalne pismo łacińskie bywa oznaczane naogół jako arkadowo - girlandowe, a gotyk jako pismo kątowe.

Jednak tego rodzaju różniczkowanie nie bywa stosowane do klasyfikacji w Zbiorach Pism, ponieważ w tym celu muszą być wykorzystywane odchylenia od normalnego typu bądź to w małym bądź to w dużym stopniu. Badając małe litery alfabetu w danym tekście ustalimy bez trudności, gdzie normalnie winny być użyte arkady i girlandy, a gdzie kąty. Pisma, które odpowiadają formie wiązania małych liter ogólnie przy-

jętym formom są pismami normalnymi i nie będą mogły być zaliczone ani do pierwszej, ani też do drugiej formy wiązania:

Dopiero gdy odchylenia od normalnego typu przekraczają przeciętną w kierunku jednej lub drugiej formy wiązania, należy określić dane pismo jako przynależne do tej formy wiązania.

Wysokość pisma — pisma pod względem wysokości dzielimy na bardzo małe, bardzo duże i średnie (normalne). Zaznaczyć należy, że dla wysokości pisma niema określonej miary **dla porównań pisma**.

Tak samo dzielimy pisma na bardzo szerokie i bardzo wąskie.

Naciskowość pisma — pod względem naciskowości dzielimy pisma na pisma grube i cienkie, innych odchylen właściwości nie klasyfikuje się.

Podział na pisma łacińskie i inne, ponieważ na pisma inne zwraca się specjalnie uwagę, gdyż jako pisma obce spotyka się je rzadko.

Tutaj też bywają zaliczane zasadniczo „pisma mieszane” o literach łacińskich, cyrylicy, gotyckich. Podział ten ma wówczas rację bytu, gdy osoba pisząca wstawia z pewną konsekwencją litery innego pisma.

Pisma z błędami ortograficznymi — cecha ta musi występować w dużym stopniu.

Również dość duże znaczenie przypisuje się zmienności kątów pisma, a to w wypadkach, gdy zachodzi uderzająca i powtarzająca się zmiana kątów między literami a kierunkiem wierszy.

Długie górne i dolne kluczkki mają jako cecha graficzna znaczenie wówczas, gdy przekraczają linię, łączącą zakończenia kluczek dolnych górnego wiersza lub wierzchołki kluczek górnych dolnego wiersza.

Podkreślenia bywają tylko wówczas uważane za cechę graficzną pisma, gdy zostały użyte nie tylko do podkreślenia imion własnych, nazw miejscowości lub nazwisk osób, lecz także gdy osoba pisząca ma przyzwyczajenie podkreślenia wyrazów, bądź też części i całych zdań, które uważa za ważne.

Pismo nitkowate zachodzi wówczas, gdy rzutowe kreślone są z taką samą siłą jak i laski, tak, że między ciągami włoskowatymi a głównymi (laskami) nie zachodzi zbyt rażąca różnica w sile ich kreślenia.

Pisma patologiczne, przez uderzającą różnicę od pism normalnych, drżenie pisma, uderzające niewiązanie liter i t. p.

Pisma stylizowane, ozdobne oraz pisma obce, jak również pisma o obcych formach liter a więc litery rosyjskie, greckie, niemieckie i t. p.

W pismach ozdobnych wybijają się na pierwszy plan zakrętasy, mają one znaczenie dla celów klasyfikacyjnych wówczas, gdy powtarzają się zbyt często, z kolei idą litery t. zw. pętlicowe, są to litery w których normalne rzutowe poprzedza jeszcze pętla.

Pisma maszynowe i sztuczne. Pisma sztuczne są to pisma w których użyto czcionek kauczukowych lub

metalowych, wycięte a następnie naklejone litery drukowane i t. p.

Po ogólnych cechach graficznych dużą rolę przy klasyfikowaniu pism odgrywają curiosa inaczej litery zwane charakterystycznymi. Są to litery występujące w danym piśmie w uderzającej formie i stale odbiegające od normalnego sposobu kreślenia. Litery te są właściwe, indywidualne dla pewnych osób i nie powtarzają się w pismach innych osób.

Ponieważ mają one duże znaczenie dla klasyfikacji pisma kopujemy możliwie najdokładniej ich formę oraz wielkość na karcie rejestracyjnej w miejscu przeznaczonym dla właściwej litery. Im większa ilość tych liter zostaje zarejestrowana, tem bardziej charakterystycznym i łatwym do odnalezienia będzie dane pismo. Mimo posługiwania się curiosami praca nie zostaje zwiększona, ponieważ staje się zbędnym założenie karty rejestracyjnej wraz z legendą dla każdej poszczególnej litery charakterystycznej. Pozatem karta zawierająca wszystkie curiosa danego pisma w kolejnym porządku oraz podkreślenie najważniejszych ogólnych cech, stanowi podstawę, z której w wielu wypadkach można uzyskać dane, czy oryginalne pismo znajdujące się już w Zbiorach Pism może być badane ponownie wraz z ostatnio otrzymanem piśmie.

ZASADNICZY SZEMAT PODZIAŁU PISM DLA ZBIORÓW PISM JEST NASTĘPUJĄCY:

Podział w zależności od formy **wiązania**:

1. pismo arkadowe — skrót oznaczeniowy „A”,
2. „ girlandowe — skrót „G”,
3. „ kątowe — skrót „K”.

Do tych 3 głównych form wiązania dochodzą 4 formy mieszane:

4. pismo arkadowo — girlandowe (faliste) — skrót „A — G”,
5. pismo arkadowo-kątowe — skrót „A — K”,
6. „ girlandowo-kątowe — skrót „G — K”,
7. „ arkadowo-girlandowo-kątowe — skrót „A — G — K”, co razem stanowi 7 grup zasadniczych.

Każda z tych 7-miu grup rozpada się w dalszym ciągu na 3 dalsze działy w zależności od stopnia wiązania liter w wyrazach, inaczej częstotliwości przerw.

Naogół określa się pisma jako „wiązane” i „niewiązane”, gdy właściwość ta występuje w znacznym stopniu. Jako „wiązane” klasyfikujemy te pisma, w którym średnia ilość liter pisanych jednym ciągiem nie przekracza 3-ch, wreszcie pismo „mieszane”, (średnio wiązane) posiadające 3 i 4 litery połączone ze sobą jednym ciągiem.

A więc dla każdej z 7-miu powyższych grup istnieje 3 klasy:

1. pismo wiązane — skrót „w”,
2. „ średnio wiązane (mieszane) — skrót „ś”,
3. „ niewiązane — skrót „n” lub też „nw”.

Zaznaczyć tu należy, że normalne przerwy po literach: „i” (małe, „ó”, i po literach dużych: „D”, „F”, „O”, „P”, „S”, „T”, „V” i „W” oraz po przegłosach w niemieckim alfabecie „ä (małe)”, „ö (małe)” i „ü (małe)” nie są brane pod uwagę jako przerwy.

Każda z $7 \times 3 = 21$ klas dzieli się znowuż na 3 podklasy według stopnia upiększania pisma — przy stosowaniu określić: „zwykłe”, „średnie” i „ozdobne” (zawijania, zakrętasz).

1. pismo zwykłe — skrót „z”,
2. „ (uproszczone) średnie — skrót „ś”,
3. „ ozdobne — skrót „o”.

Powyższy podział obejmuje grupy zwane głównymi lub zasadniczymi.

Mamy więc $7 \times 3 \times 3 = 63$ podziałów.

Pozatem dla obszernych Zbiorów Pism możliwy jest zasadniczo dalszy podział według innych jeszcze cech graficznych. Długie jednak doświadczenia wykazują, że zbytnie rozbijanie na większą ilość grup aniżeli 3 jest dla pracy bardzo ujemne.

WYTYCZNE URZĄDZENIA ZBIORÓW PISM

Dla każdego pisma zakłada się kartę rejestracyjną według ustalonego wzoru.

Karty takie dla pism męskich są koloru żółtego a dla pism kobiecych koloru czerwonego. Górny brzeg karty podzielony jest na pola, oznaczone cyframi od 1 — 27. Pod temi cyframi znajdują się drukowane litery alfabetu w kolejnym porządku, w polach tych wpisuje się ogólne graficzne (a także charakterystyczne) cechy, wykorzystywane do klasyfikacji pisma. Dla każdej ustalonej w danym piśmie graficznej cechy umieszcza się ponad cyfrą odpowiadającą umieszczonej pod spodem właściwości na górnym brzegu karty biały konik.

Jeżeli chodzi o curiosa, właściwe danemu pismu, to kopjuje się je w miejscu przeznaczonym dla danej litery i oznacza żółtym konikiem. Gdyby na tem samym miejscu miał być umieszczony również i biały konik, to w tym wypadku on odpada. W niektórych jednak Zbiorach Pism postępuje się w ten sposób, że w wypadku spotkania się koników białego i żółtego umieszcza się konik niebieski, który wskazuje, że dana litera stanowi tak ogólną cechę graficzną jak również curiosum pisma. Dla oznaczeń innych cech a także pism obcych bywają używane koniki innych kolorów.

Pozatem karta taka posiada rubryki na: Nr. porządkowy ewidencji, personalja autora, kategorię przestępstwa, datę powstania pisma, numer sprawy, formułę klasyfikacyjną i wreszcie uwagi. W uwagach notuje się zwykle: podstawę stwierdzenia autentyczności pisma danego autora, a więc czy zostało ono ustalone za pomocą optycznego rozpoznania, czy też za pomocą przeprowadzonej ekspertyzy, z jakiej sprawy otrzymano dane pismo, gdzie się znajdują in-

ne jeszcze pisma tego autora oraz zaznaczenie daty i nr. sprawy, do której wyjęto dane pismo.

Wszystkie karty podzielone są na pisma męskie i kobiece w alfabetycznym porządku. Dla umożliwienia zaś szybkiego odnalezienia oryginalnego tekstu, znajduje się na karcie Nr. teczki, w której jest on przechowywany jak również kolejny jego numer w tece.

Każdy oryginalny tekst znajdujący się w Zbiorach jest opatrzony tym samym numerem co karta rejestracyjna, następnie kładzie się go do teki żółtej jeżeli autorem jest mężczyzna lub do teki czerwonej gdy pochodzi z ręki kobiecej. Teki te posiadają takie same prawie rubryki jak karty rejestracyjne. Następnie segreguje się je według kategorii przestępstw po 50 sztuk w skoroszytach, zaopatrzonych znowuż w litery oznaczające kategorię przestępstwa, jak również bieżący numer przechowywanego tekstu

Kategorie przestępstw w/g których dzieli się teksty oraz oznaczanie ich literami w Zbiorach Pism jest następujący:

Mężczyźni:

- A. Szantażyści, pederaci, autorzy anonimów,
- B. Oszuści,
- C. Złodzieje,
- D. Włamywacze, lipkarze, paserzy,
- E. Podpalacze, mordercy, bandyci,
- F. Przestępcy przeciwko moralności,
- G. Handlarze żywym towarem, alfonsi,
- H. Fałszerze,
- I. Przestępcy polityczni,
- J. Inni.

Kobiety:

- K. Służące - złodziejki,
- L. Złodziejki inne, prostytutki uprawiające podchód,
- M. Szoppenfeldziarki i doliniarki,
- N. Włamywaczki, paserki,
- O. Oszutki,
- P. Podpalaczki, bandytki,
- R. Spędzające płód (akuszerki),
- S. Przestępczynie polityczne.
- T. Inne.

Naturalnie powyższy podział na kategorie jest niejako podziałem orjentacyjnym i może być w miarę potrzeby odpowiednio zmieniany. Nie wolno jednak zapominać, że zbyt obszerne Zbiory nasuwałyby w praktyce wiele trudności a także odszukanie określonego pisma wymagałoby straty wiele czasu i pracy.

Z tego powodu jest więc wskazaniem, aby przy przyjmowaniu do Zbiorów oryginalnych tekstów przestępców kryminalnych nie przyjmować je bezkrytycznie, lecz tylko pisma tych przestępców, którzy posługiwali się nimi do swego przestępstwa lub tych, o któ-

rych na podstawie ich charakteru, wykształcenia, sposobu bycia można wnosić, że stali się oni przestępcami kryminalnymi na skutek nadużycia pisma dla zbrodniczych celów, wreszcie pisma tych, co do których istnieje możliwość, że w przyszłości wyda ich własne pismo.

Naturalnie, że jest to czysto teoretyczne podejście do tej kwestji a przyjęcie takiego lub innego pisma będzie zależało często od przypadkowej niejednokrotnie decyzji, pozatem jest rzeczą ważną nie dopuścić do przeładowania Zbiorów Pism przez nagromadzenie olbrzymiego materiału.

Niezależnie od Zbiorów Pism, zawierających pisma ręczne, prowadzi się również Zbiory Pisma Maszynowego. Pisma maszynowe bywają segregowane według systemu maszyn do pisania.

Teksty maszynowe — po ich zasegregowaniu wkłada się do tek, zaopatrzonych następującymi rubrykami:

- a. system maszyny,
- b. fabryka maszyny,
- c. model,
- d. kolejny fabryczny numer seryjny,
- e. rodzaj pisma (pica, medjum, i t. d.),

J. MISIEWICZ

Nadkomisarz Komendy
Główniej P. P.

Znajomość terenu i stosunków osobowych w pracy śledczej

Gdy myśliwy żywi poważną ambicję do zdobywania trofeów myśliwskich, to poza umiejętnością strzelania musi jeszcze posiadać znajomość zwyczajów zwierzyny i danego terenu. Podobnie rzecz się ma w służbie śledczej: samym sprytem śledczym nie sprosta się zadaniu, jeśli ponadto nie pozna się charakteru i zwyczaju przestępców oraz terenu, na którym się operuje.

Oczywiście, że w kwestji orjentowania się w terenie wielką pomocą jest mapa. Samo jednak posiadanie się mapą, choćby bardzo szczegółową, nie jest wystarczające. Przedewszystkiem bowiem mapa nigdy nie może być aktualna w całym znaczeniu tego słowa. Nawet wtedy, gdy jest dopiero co wydana. Bowiem między momentem poczynienia odpowiednich pomiarów i zdjęć fotograficznych a chwilą wydania mapy upływa pewien okres czasu, w ciągu którego następują w terenie najrozmaitsze zmiany w postaci nowych budynków, dróg, przekopów, zalesień, wyrębów i t. p. Mapa więc, jeśli ma być w pełni aktualna, musi być stale poprawiana, uzupełniana, w którym to celu konieczne jest bezpośrednie, osobiste badanie i poznawanie terenu. Pominąwszy jednak tę stronę ujemną mapy, trzeba jeszcze wziąć pod uwagę,

- f. rozstawienie liter,
- g. inne dane (np. drążkowa, suwakowa i t. p.),
- h. nazwa instytucji i miejscowości, w której znajduje się dana maszyna do pisania,

i. Uwagi: Tu w miarę możliwości należy podać czasokres używania maszyny, naprawy (gruntowne czy też pobieżne), daty tych napraw, daty gruntownego czyszczenia, daty powstałych widocznych uszkodzeń oraz daty powstania danego tekstu.

W końcu nadmienić należy, że przedstawione powyżej Zbiory Pism prowadzone są systemem nowoczesnym, uproszczonym. Dawniejszy system prowadzenia Zbiorów Pism okazał się zbyt uciążliwym, gdyż musiano się posługiwać wówczas skomplikowanymi i żmudnymi wyliczaniem dla ustalania stopnia oraz natężenia cech graficznych pisma.

Pozatem jest rzeczą naturalną, że Zbiory Pism winny być co pewien okres czasu aktualizowane. Oznacza to, że ponieważ ze względu na wiek jak również choroby bądź to psychiczne, bądź też fizyczne — pismo ulega pewnym zmianom, pisma więc pochodzące od znanego już uprzednio autora a które uległy wspomnianym zmianom, należy włączać do pism tych autorów znajdujących się w Zbiorach.

że nawet najdoskonalej zaktualizowana mapa nie może dać skończonego obrazu terenu. Aby bowiem na podstawie mapy odtworzyć sobie konfigurację terenu, konieczna jest duża doza wyobraźni, co nie jest rzeczą łatwą.

Obok znajomości terenu równie ważną rolę odgrywa znajomość stosunków osobowych. Kwestja ta jest dość często niedoceniana, dlatego też poświęcimy nieco miejsca wykazaniu jej wagi.

Gdybyśmy w pracy śledczej mogli dojść do tego, że wiedzielibyśmy wszystko, co każdy człowiek wie o swoim znajomym a nawet nieznanym, to praca śledcza byłaby zabawką. Wiedzielibyśmy bowiem wszystko, a nawet więcej, niż w każdej następczącej się sprawie wiedzieć byśmy potrzebowali. Przy obecnem bowiem współżyciu ludzi, przebywających w większych lub mniejszych skupieniach, ukrycie przed bliźnimi swoich postępów jest naogół niemożliwe. Jakkolwiekby ukrywał się ktoś ze swemi postępkami, jakkolwiek czyniłby to w sposób możliwie tajemny — prawie zawsze znajdzie się ktoś, kto w ten czy inny sposób zetknie się z danym postępkami, podpatrzy go czy w jakikolwiek inny sposób poweźmie o nim wiadomość.

Ludzie wiedzą o sobie wzajemnie bardzo dużo. I gdyby tylko chcieli nam o tem mówić, wiedzielibyśmy naprawdę wszystko. Oczywiście, praktycznie rzecz biorąc, jest to nieosiągalne. Można jednak dążyć i doprowadzić do tego, że chociaż nie dowiemy się od ludzi wszystkiego, to jednak będziemy mogli dowiadywać się choć pewnej części. Jedynym zaś skutecznym po temu środkiem jest nawiązanie możliwie jak najszerzej rozgałęzionych stosunków.

Takie nawiązanie i utrzymywanie możliwie najwięcej rozgałęzionych stosunków nazywa się w służbie śledczej „znajomością stosunków osobowych”. Ten utarty termin niezupełnie jednak jest właściwy. Znajomość bowiem stosunków osobowych jest tu **skutkiem**, wynikającym ze **środk**a, jakim jest t. zw. potoczne posiadanie stosunków, czyli jeszcze prościej — znajomości.

Na czem bowiem polega t. zw. posiadanie znajomości? Oto na prostym spotykaniu się z ludźmi, czy to w sposób przypadkowy, czy umówiony, i podtrzymywanie tych znajomości drogą prowadzenia rozmów. A właśnie w trakcie tych rozmów, które przecież w gruncie rzeczy obracają się koło odgadywania bliźnich, dowiaduje się człowiek, co się dzieje u wspólnych znajomych, a nawet nie znajomych.

Nie koniecznie przytem rozmowa musi dotyczyć kwestyj, które nas interesują aktualnie, w związku z temi czy innemi sprawami śledczemi, jakie mamy na warsztacie. Takı szczególnie przyjazny zbieg okoliczności zdarza się bardzo rzadko. Nie umniejsza to bynajmniej wartości informacji, uzyskiwanych w trakcie rozmów. Każda bowiem z tych informacji, choćby narazie zupełnie bezprzedmiotowa, może się w przyszłości okazać bardzo cenna w związku z jakąś sprawą.

Weźmy dla przykładu uzyskanie wiadomości, że ktoś z takich czy innych powodów powziął raptownie nagle nienawiść wobec swego krewniaka. Narazie może to być wiadomość bez żadnego znaczenia. Jeśli jednak w przyszłości zdarzy się, że osobnik będący przedmiotem nienawiści, padnie ofiarą nieznanego zabójcy, to zachowana w pamięci wiadomość, że ktoś pałał do zabitego nienawiścią, może się stać dla śledztwa okolicznością pierwszorzędną.

Chodzi więc o to, aby funkcjonariusz śledczy, pracujący na danym terenie, starał się wiedzieć jak najwięcej o ludziach na tym terenie zamieszkałych. Jeśli wszystko, o czem się dowie, notować będzie skrzętnie w pamięci, to zasób osiągniętych w ten sposób wiadomości będzie skarbnicą, z której obficie będzie mógł czerpać w razie potrzeby.

Aby to osiągnąć, trzeba się starać o nawiązanie jak najszerzych znajomości i podtrzymywanie ich drogą miłego obejścia, przyjaznego stykania się, jednym słowem ożywionego współżycia z ludźmi.

Wiemy, jak trudną jest rzeczą uzyskanie od ludzi informacji śledczych gdy się o nie pytamy. Wiemy, jak prawie każdy stara się od mówienia uchylć, nie chcąc się wplątywać w sprawę. Zupełnie inaczej ludzie mówią, gdy nie są pytani, gdy wynika to ze zwykłej towarzyskiej rozmowy, gdy w sposób oczywisty nie ma to żadnego związku z jakąś konkretną sprawą śledczą. Dlatego tak ważną jest rzeczą, aby się nie było zmuszonym do uzyskiwania wiadomości, gdy one są już nagwałt potrzebne, a miało się przygotowany jak największy zasób wiadomości uzyskanych zgóry, na ślepo, nie wiedząc jeszcze które z nich i w jakim rozmiarze mogą się kiedyś przydać.

Utrzymywanie znajomości ma jeszcze poza tem to znaczenie, że gdy w jakiejś konkretnej sprawie potrzebować będziemy pomocy ludzi, to łatwiej ją uzyskamy od osób znajomych, z którymi łączą nas więcej lub mniej zażyłe stosunki, aniżeli od ludzi obcych, z którymi zetkniemy się poraz pierwszy. Zapewne, że jeśli chodzi o uzyskiwanie w tych razach informacji w formie odpowiednich zeznań, to różnica będzie tu wielka: nawet bliżej znajomi będą się starali od zeznań uchylć. Za to uzyskamy na znajomościach bardzo dużo pod względem usług odręcznych.

Mam tu na myśli usługi, jakie nam mogą oddać poszczególni ludzie z racji swoich specjalnych umiejętności. Zaliczmy więc tu np. ślusarza, który może być pomocny przy zbadaniu wyłamanego zamka, człowieka władającego językami, który może posłużyć za tłumacza i t. p. Są to wszystko czynności, które zazwyczaj nie znajdują żadnego formalnego odzwierciedlenia w aktach dochodzenia. W naszych bowiem przykładach nie będziemy, rzecz prosta, uwag ślusarza włączali do akt dochodzenia w postaci formalnej opinii „biegłego” — tak samo, jak nie koniecznie musimy włączyć nazwisko tłumacza. Zresztą, jeśli nawet usługi specjalisty muszą być zafiksowane w aktach dochodzeń, to specjalista taki godzi się z tem o tyle łatwiej, że powołanie go do współudziału w sprawie uważa za przynoszące mu pewien zaszczyt, jako zawodowcowi. Jeśli zaś pomimo wszystko odnosić się będzie do tego powołania z pewną niechęcią, to te resztki moralnego oporu bardzo łatwo mogą być pokonane stosunkiem osobistej znajomości.

Wreszcie z jaknajbardziej rozgałęzionych znajomości wypływa jeszcze jeden bardzo ważny skutek: poznawanie życia i charakteru miejscowych przestępców. Musimy się bowiem liczyć z wielką solidarnością wzajemną przestępców, która sprawia, że uzyskanie wiadomości z samego środowiska przestępczego jest bardzo trudne i jeśli się czasami udaje, to bardzo rzadko. Przestępca jednak, poza swą przestępczą działalnością, która go odróżnia od reszty obywateli, musi poza tem prowadzić żywot zupełnie normalnie, narówni z tą resztą obywateli. Musi więc gdzieś

mieszkać, mając za sąsiadów ludzi statecznych, musi się stykać ze sklepikarzem dla zakupywania żywności i t. p. Musi więc w rezultacie, przez to stykanie się, dawać ludziom okazję do obserwowania i wyciągania pewnych wniosków o swoim trybie życia, domniemanych źródłach dochodu i t. p. Chociażby bowiem przestępca maskował się w sposób jak najbardziej staranny, to nigdy nie uniknie tego, że pewne koło osób

z nim stykających się będzie o nim wiedziało więcej, niżby on mógł sobie tego życzyć. Gdy więc posiadamy szeroko rozgałęzione znajomości, to zawsze mamy poważne szanse, że wśród tych znajomych, znajdą się i tacy, którzy coś wiedzą o poszczególnych przestępcach, o czym w drodze wypadkowej, przyjaznej rozmowy bez żadnego nacisku, a z prostej chęci wygadania się, chętnie nam powiedzą.

Prace księcia Józefa na pograniczu koronnem

Ostatnie lata istnienia Rzeczypospolitej znamionuje gorąca chęć poprawy wadliwych i prowadzących do zguby urządzeń politycznych. Ciekawe w tej materji były zmiany dotyczące organizacji wojska oraz reformy, jakim podlegała ówczesna ochrona granic.

Utworzona w roku 1776 Rada Nieustająca (jakdyby dzisiejsze Prezydium Rady Ministrów) dzieliła się na szereg Departamentów (dziś Ministerstw) między którymi znajdował się również i Departament Wojskowy. Na ten to Departament Wojskowy w roku 1776 została całkowicie przelana władza nad wojskiem, która od niepamiętnych lat w Polsce należała do hetmanów: wielkiego i polnego. Jeszcze przedtem na sejmie konwokacyjnym w roku 1764, w czasie elekcji Stanisława Augusta, ustanowiono celem ulepszenia wojska Komisję Wojskową, z którą odtąd hetmani wspólnie mieli władzę nad wojskiem dzielić. Lecz, jak wspomnieliśmy, w 12 lat potem, w roku 1776, powołano do życia Radę Nieustającą, na którą wraz z jej Departamentem Wojskowym przelana została całkowita władza nad wojskiem.

Rada Nieustająca, złożona z popleczników Rosji, która przez swego ambasadora Stackelberga kierowała całym ówczesnym rządem polskim, zasłużyła sobie wkrótce na nienawiść wszystkich patriotycznie usposobionych elementów, tak, że w licznych w owej epoce pisemkach ulotnych zwano ją nieinaczej, jak Zdradą Nieustającą. I nic może nie budziło większej nienawiści w ówczesnym stronnictwie Patriotów, niż Departament Wojskowy Rady Nieustającej, któremu przypisywano wszystkie nieszczęścia i zatracenia całej, aż... 12-tysięcznej armji polskiej.

To też jedną z pierwszych reform, jakie przeprowadził Sejm Czteroletni, było zniesienie Departamentu Wojskowego. Po uporczywej zresztą walce, uchwałą z dnia 3 listopada 1788 Sejm orzekł zniesienie Departamentu Wojskowego. i przywrócił Komisję Wojskową, ale już jedną tylko, pod nazwą Komisji Wojskowej Obojga Narodów, gdy dawniejsza Komisja Wojskowa była osobna w Warszawie dla Korony, osobna zaś w Wilnie dla Litwy. Zniesie-

nie znieawidzonego Departamentu Wojskowego było pierwszym krokiem rewolucyjnym Patriotów. Dalsze poszły wkrótce: 19 stycznia 1789 roku zniesiona została cała Rada Nieustająca, mimo ogromne wysiłki Stanisława Augusta, by ją utrzymać przy życiu. Zniesienie Rady Nieustającej było porażką stronnictwa rosyjsko-królewskiego i pierwszym aktem wyzwolenia się z pod gwarancji rosyjskiej. Trwająca w tym czasie wojna rosyjsko-turecka była patriotom ogromnie na rękę.

Zanim jeszcze nastąpiła urzędowa uchwała sejmu w sprawie zniesienia Rady Nieustającej, zdążyła się ukonstytuować (21 grudnia 1788) Komisja Wojskowa Obojga Narodów, która też niezwłocznie przystąpiła do pracy nad ulepszeniem stanu wojska. Pierwsze jej posiedzenie odbyło się w dniu 21 grudnia 1788, pod przewodnictwem Ksawerego Branickiego, hetmana wielkiego koronnego (późniejszego targowiczana).

Komisja ta, do której wchodziłi wszyscy czterej hetmani oraz 12 komisarzy, jako delegatów sejmu, składało się w $\frac{2}{3}$ swego personelu składu z osób, które z wojskowością w swem życiu niewiele miały wspólnego. Hetmani, według prawa, tak samo, jak dawniej, mieli prezydować tylko po jednym kwartale z kolei. Słusznie zatem powiada znakomity historyk tej epoki *) — „bacząc na tę okoliczność, iż z ówczesnych hetmanów żaden nie posiadał przymiotów hetmańskich, sądzimy, że bieg spraw nie ponosił na tem szkody; wolelibyśmy nawet, aby ich zupełnie usunięto, szczególnie Branickiego, który, mieniąc się jawnie Rosyaninem, wracając z pod Oczakowa, z ochotniczej wyprawy do obozu rosyjskiego, wcale nie był potrzebnym, a raczej był niebezpiecznym i szkodliwym we władzy, mającej tworzyć armję do walki z Rosją”.

Wreszcie po rocznej blisko pracy, bo w listopadzie 1789 roku, Komisja Wojskowa, dokonała po-

*) Korzon — Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta. Tom V.

działu całego wojska koronnego na cztery dywizje. Z tych dwie: Wołyńsko-Kijowska i Podolsko-Braclawska, nazywające się tak od województw, po których były dyslokowane, miały pełnić straż wzdłuż granicy południowo-wschodniej. Wówczas bowiem obowiązek strzeżenia bezpieczeństwa granic spadał wyłącznie na oddziały linjowe i to przedewszystkiem na kawalerję. Jednocześnie z organizacją wojska Komisja Wojskowa poczęła szukać fachowo wyszkolonych i obeznanych z wojskowością oficerów wyższych, gdyż ci, których dotąd posiadało wojsko koronne byli dobrzy do urządzania parad w rocznicę koronacji królewskiej, ale nie do prowadzenia wojny. Sytuacja już na wstępie okazała się niesłychanie ciężka, tak, że poseł Butrymowicz na komisji doradzał „wezwać jenerała z zagranicy, bo oficerowie polscy wojny nie znają”. Szukano więc ludzi nowych i zaproszono do wojska koronnego sześciu jenerałów-polaków, co się w obcych wojskach wysługiwać musieli, nie mogąc się doczekać stopnia we własnym, a nie mając pieniędzy, by go sobie kupić, jak to w ówczesnym wojsku polskim i niektórych innych było praktykowane. Jenerałami tymi byli: Ludwik ks. Wirtemberski, Niemiec, który służył przedtem w kawalerji pruskiej, a zalecił go sejmowi ks. Adam Czartoryski, teść jego, znany, jako generał ziem podolskich; Michał Zabiełło, kapitan służby francuskiej „smakosz, nawet żarłok, zniszczony na zdrowiu” — jak o nim powiada historyk; Stanisław Mokronowski, również ze służby francuskiej, oficer zdolny i waleczny, wkrótce awansowany na jenerała; na wezwanie Stanisława Augusta przybywa z armji austriackiej, książę Józef Poniatowski, gdzie służył lat jedenaście i odniósł ciężką ranę w wojnie tureckiej; wreszcie w poczet jenerałów-majorów zaliczony został i Tadeusz Kościuszko, brygadjer wojsk amerykańskich, bohater znany już wówczas na obu półkulach, tylko nie w swym własnym kraju, bo, jak podaje jeden z biografów, Kościuszko sam zgłosić się musiał o przyjęcie do wojska.

Podział na brygady i dywizje zrobiony był przez Komisję Wojskową jak już wspomnieliśmy, w listopadzie, 1789 roku — mianowicie w dniach 20 i 27-go.

Dowództwo dywizji I, czyli Braclawsko - Podolskiej, która jednak wkrótce zmieniła nazwę na Braclawsko-Kijowską, otrzymał początkowo generał Malczewski, a z rychłą jego śmiercią, w kwietniu 1790 r., książę Poniatowski. Dywizja ta posiadała dwie brygady, które dowodzili Mycielski i Kościuszko. Po przybyciu swem na miejsce, Poniatowski zastał swą dywizję w opłakanym pod każdym względem stanie. To też zaraz na wstępie musiał rozwiązać dwa przedewszystkiem zagadnienia: należytej osłony powierzonych mu granic oraz podniesienia odpowiedniego poziomu zaopatrzenia materialnego i wyszkolenia podległych mu oddziałów.

Zadanie księcia nie było łatwe. Dywizja, jaką mu wyznaczono, była w tym początkowym okresie niezmiernie szczupła, gdyż składała się zaledwie z jednej brygady Kawalerji Narodowej, jednego pułku piechoty, a musiała strzec granicy na znacznej przestrzeni, bo od Jahorlika do Czehrynia i to tem staranniej, że Komisja Wojskowa raz po raz przypominała dowódcom dywizyj ich obowiązek pilnego strzeżenia granic. Gdyby choć oddziały pograniczne mogły w pełnym swym komplecie pełnić powierzona im służbę. Ale nawet ta kwestja, zdawałoby się, tak prosta wymagała stoczenia walki z zadawnionymi z czasów saskich nadużyciami, skoro pozwalano sobie poszczególnych żołnierzy posyłać dziesiątki mil z nad granicy po to, by przywieźli słoik pomady francuskiej dla okolicznych pięknych dam. Jak widać, stosunki były nad wyraz oryginalne. Już w pierwszych swych raportach, przesłanych Komisji Wojskowej, pisze książę Poniatowski: „szczupła garstka żołnierza pod moją komendą będąca, tak jest podzielona na niezliczone 'uki, kresy*), strażę, egzekucje**), asystencje i inne małe komenderówki, iż w przypadku jakowym mimo największą gorliwość i pilność, (do której mnie sama miłość Ojczyzny wiedzie) odpowiedzieć nie będę mógł za całość granic Rzeczypospolitej”. W konkluzji stawiał książę Józef bardzo ciekawy wniosek do rozważenia Komisji Wojskowej: „iżby z reszty korpusu, nierozkomenderowanej na kresy i luki mógł być uformowany korpus obserwacyjny, któryby w miejscu do tego wybranem stojąc, mógł być w potrzebie użytym”. Jednocześnie książę Józef, wskazując Komisji Wojskowej na całkiem niedostateczne siły wojskowe polskie, mające bronić tak rozciągniętej granicy, prosił o wydatne powiększenie jego dywizji.

Projekt utworzenia korpusu obserwacyjnego nie został przez Komisję Wojskową zaakceptowany***). Natomiast w związku z grożącą w tym czasie wojną z Rosją Komisja przyznała rację żądaniu księcia co do powiększenia jego dywizji. Przydzielono mu zaraz jedną brygadę Kawalerji Narodowej i pułk piechoty. Równocześnie jednak z powiększeniem sił jego dywizji rozszerzono i to znacznie przestrzeń graniczną wyznaczoną mu do strzeżenia i ochrony, a mianowicie: od Jahorlika do Łojowa. Wobec tego książę znowu rozpoczął usilne starania o przydział nowych sił, które w niedługim czasie wreszcie otrzymał. Tak więc na krótko przed rozpoczęciem wojny polsko-rosyjskiej roku 1792 stan pogranicza korpusu ks. Poniatowskiego przedstawiał się następująco: (wedle raportu przesłanego Komisji Wojskowej w końcu kwietnia 1792 roku przez generał-majora Tadeusza

*) poczty.

**) przy wykonywaniu wyroków cywilnych i karnych.

***) Pawłowski Bron. — Ks. Józef jako organizator ochrony pogranicza.

Kościuszkę w zastępstwie przebywającego wówczas w Warszawie ks. Józefa):

Komenda Suffczyńskiego	gen.-maj.: głów	2.828
Komenda Kościuszki	" "	8.603
Komenda Czapskiego	" "	2.844
Komenda Pouppart'a	" "	2.806

Ogółem głów 17.086

(podpisano) Kościuszko G. M.*)

(Pomijamy tu widoczną omyłkę Kościuszki w podsumowaniu: winno być: 17.081). Jak widać, pod względem stanu liczebnego swych dwóch dywizyj Poniatowski mógł sobie powinszować sukcesu — już dawno żaden z dowódców polskich nie miał tak dużych sił pod komendą w tem zatracnem, a tak przecież ważnem pograniczu Rzplitej.

Zato pod innymi względami dywizje te pozostawiały bardzo wiele do życzenia. Jednym z największych tutaj kłopotów Poniatowskiego było zaprowadzenie karności i ładu w tem wojsku. To też już po wybuchu wojny 1792 r. pisze do Komisji Wojskowej, że zebrała się ta dywizja „dobrze po rozpoczęciu kampanji, a nieładem, jaki w niej panował, więcej od niej często doznawał szkody, niż od samych nieprzyjaciół”.

O ulepszeniu ładu i karności w wojsku pogranicznym oraz o reformie całego systemu służby pogranicznej myślał Poniatowski już na dwa lata przed wybuchem wojny polsko-rosyjskiej, jak o tem świadczy raport jego z dnia 15 lipca 1790 r. przesłany Komisji Wojskowej. W raporcie tym podaje książę charakterystykę poszczególnych odcinków granicznych i swe związane z tem wnioski:

„Od Dniestru”) czyli raczej od Jahorlika, ciągnie się granica wielkim jarem ku północy wzdłuż rzeczki Jahorlika aż powyżej wsi Lubomirki, stąd idzie granica stepem bez żadnych znaków granicznych od strony tureckiej, aż do rzeczki Kodemy pod Bałtą. Od tego miasteczka znaczy tu rzeczka granicę, płynąc ku Wschodowi aż pod Konięcpol, gdzie w Boh wpada. Z jednej strony brzeg płaski, z drugiej zaś górzysty i nierówny. Ta część granicy, suchą nazwana, dwadzieścia siedem mil mająca, jest najtrudniejszą, do pilnowania, gdyż przedtem dla sąsiedztwa Tatarów Oczakowskich, teraz zaś Zaporozców Czarnomorców napaściom hultajstwa zawsze jest wystawiona. Obie rzeczki Jahorlik i Kodema wcale są nieznaczne i nadto znajduje się na nich wiele młynów między wsiami, gdzie przez groblę każdy cichaczem przejść może, zwłaszcza, gdy często posterunki o milę od tych przejazdów po wsiach

są postawione, a mimo wszelkiej czujności i częstego patrolowania, chłopci po jarach chowają się, aż patrol konny przejdzie, gdyż na tutejszym twardym gruncie, zwłaszcza w nocy, daleko szelest i stąpanie patrolujących koni słycać.

Do tego lud tutejszy po slobodach i nowych osadach, złożony po większej części (jak na całym pograniczu) z Wołochów, Nowoserbów, Mało Rosjanów, skłonny bardziej niż inny do wędrowania i emigracji...”

W dalszych częściach swego raportu pisze książę:

„Dla lepszego zabezpieczenia granic i zarządzenia, aby krajowi ludzie, ile możliwości za granicę nie uchodzili, potrzeba będzie przy każdej grobli i przejeździe, kordegardę ze stajnią postawić; tam warta i rogatki przejazdu zabronią.

Równie po stepach i suchych granicach... co pół mili kordegardę ze stajnią wystawić potrzeba będzie, ponieważ te wsie, w których nasze posterunki stoją, często o dobre pół mili i więcej od granicy i jedna od drugiej leżą, a zatem posterunki granicy dostatecznie pilnować nie mogą.

Sąsiedzi nasi (Rosjanie) już dawno potrzebne obwarowania u siebie poczynili i miejscami okopali. Stąd u nich taki posterunek redutą nazywają, gdyż okop taki jest zwyczajnie w czworogran. Budowanie takowych kordegard, rogatek, szulerhauzów i wystawianie angarów, to jest słupów 36 łokci długości z czterema podporami, słomą od wierzchu opleciony z przymocowaną na wierzchu beczką smoloną i łuczywem, znaczny koszt wyciągać będzie w tym kraju, gdzie las rzadki, sześć lub osiem mil od granicy oddalony i z krótkich a krzywych dębów po większej części złożony”.

„Lubo P. Komisja już znaczną sumę na to wyznaczyła, jednak prosiłbym, aby umyślnie kto z cywilnych do dostawienia tych potrzeb był wyznaczony, który kontrakty z obywatelami o materiały za najmniejszą cenę porobi, jabym zaś tylko doglądał, aby w przyzwoitych miejscach jaknajprędzej te budynki stanęły.

Pułk. ks. Imci Lubomirskiego***) (straży przedniej) strzeże teraz granicy od Dniestru do Bohu. Od Jahorlika do Józefgradu dwa szwadrony, a od tegoż miasteczka do Konięcpola dwa szwadrony po najbliższych wsiach granicy są rozpołożone, resztujące cztery szwadrony tego pułku stoją w rezerwie pod Czeczelnikiem, gdzie lud się egzerceruje i ćwiczy.

*) Korzon — Wewnętrzne dzieje, tom V. tab. 247.

*) Pawłowski — tamże.

***) któremu wkrótce, w wojnie 1792 r. Stanisław August zmuszony był odebrać komendę nad tym pułkiem z powodu niedołęstwa, a może i zdrady.

Owe cztery szwadrony na samej granicy stojące w największym są niedostatku żywności i furazu, gdyż nie mogąc się od granicy oddalić, najsmutniej doznają, jaką szkodę krajowi wywóz produktów do rosyjskich magazynów uczynił. Nie tylko pułk ten, lecz prawie wszystkie inne, na posterunkach będące, mi donoszą, że teraz nawet za pieniądze furazu dostać nie można. Ich niedostatek tem przykrzejszą czyni żołnierzowi powinność, gdy dla niebezpieczeństwa granic, co noc konie kulbaczone, ludzie w gotowości ubrani być muszą i w dzień tylko spoczywać mogą. Tym przykrościom najłatwiej zaradzić możnaby, gdyby przyszło magazyn w Czeczelniku założyć, z któregooby do szwadronów, co miesiąc żywność dowożoną była, oraz i furaz za cenę przyzwoitą. Nim zaś magazyn uformowanym zostanie, szopę na schowanie furazu i żywności pierwszej budować potrzeba, gdyż dla rzadkości lasu w tym kraju, budynki chłopskie nie są do tego sposobnymi.

Są gatunki granic, które koniecznie strzelcami obsadzić potrzeba, a to, gdzie kraj jarami, trzęsawiskami, krzakami i lasami przерznięty, a gdzie konny patrol przejść nie może, tam strzelcy daleko lepiej granic dopilnują. Innego pieszego żołnierza do tego używać nie można, ponieważ regularna piechota dla utrzymania ćwiczenia się w służbie i mustrze przynajmniej kompanjami w jednym miejscu konsystować powinna. Przeto na granicy, gdzie żołnierze po 12, 6 lub 4 rozłożeni są, samych tylko strzelców użyć można, którzy lepiej od innych płatnymi i już wyuczonymi od oka strzelać być powinni, nadto przyzwyczajeni po lasach, jarach i miejscach niedostępnych czołgać się, a nie tylko granicy strzec, ale języka dostać i w marszu wojsko ukrywać najlepiej mogą. Oficerowie od strzelców partyzantami być powinni, z takich osób złożeni, którzy sami w stanie są zrobienia dyspozycji w czasie potrzeby".

W zakończeniu swego raportu książę Józef proponuje, by utworzyć dwa wielkie magazyny żywności i lazarety na województwo Kijowskie w Wołodarce, a na Braclawskie w Tulczynie lub Braclawiu, skąd by następnie mniejsze magazyny, rozmieszczone bliżej granicy, mogły czerpać na swe bieżące potrzeby.

Widać z tego wszystkiego, że księciu Józefowi leżało na sercu dobro powierzonego mu pogranicza. Słusznie powiada dr. Pawłowski we wspomnianej pracy, że „z projektów tych, najciekawszym bezsprzecznie jest pomysł jego obsadzenia bodaj części granic strzelcami. Ten rodzaj piechoty był dopiero powoli wprowadzany do szeregów polskich, jako nowość. Książę Józef, zdaje się, nosił się wtedy z zamiarem, gdyby projekt ten władze naczelne przyjęły i w czyn wprowadziły, utworzenia z nich osobnych oddziałów pogranicza, przez co zyskiwałyby i na

lepszym materiale użytym do strzeżenia granic i na uwolnieniu swej szczupłej piechoty od tej służby, a skierowania jej tylko wyłącznie do ćwiczeń i służby polowej".

Niestety, wobec wkrótce wybuchłej wojny z Rosją i braku pieniędzy, niewiele z tych projektów ks. Józefa doczekało się realizacji. Jedną wszakże reformę i to bardzo ważną przeprowadził książę Józef z całkowitem powodzeniem: gdy dawnymi laty nad granicą koronną stały całe brygady i pułki, tracąc bezprodukcyjnie czas na służbie pogranicznej, — po objęciu dowództwa nad dywizją Kijowsko-Braclawską przez księcia Józefa, każdy szwadron miał wysyłać na oznaczony odcinek granicy tylko jeden cug, czyli około 50 koni, i to tylko na przeciąg pół roku. Od tej chwili mogły już większe jednostki kawalerji i piechoty odbywać bez przeszkód ćwiczenia i manewry, gdy jednocześnie służba graniczna nie ponosiła żadnego uszczerbku. Zbawienny rezultat tych reform uwidocznił się już wkrótce w najbliższej kampanji z Rosją, gdy dywizja księcia Józefa z pośród wszystkich wojsk koronnych i litewskich wykazała najlepszą postawę bojową

H. G.

Szumią jodły...

Już wkrótce Grefa białym zajaśnieje płaszczem. — I niedźwiedz mruży żałośnie na wyręblu wyniosłym. Chmury złamały pakt nieagresji i ciągną ponuremi smugami. — Czasem jeszcze ciepłe słońce zwycięży poto, ażeby być pokonanym. Wprawdzie ucichły już rewolucyjne grzmoty piorunów — ucichły walki buntowniczych żywiołów, ale zmaganie trwa w permanencji.

Walka o życie.

Tylko jodły wysokie trwają niezmienione.

Niekiedy wiatr zaszumi w ich szpilkach pieśń pożegnania słońca lub smętnie zapłaczą one zimnego deszczu rosą.

„Signum Temporis“ szumią jodły po głębokich ostępach. — Gotuj się na przyjęcie Pani Zimy — wołają białe szczyty.

Kto nie zdąży stanąć do szeregu padnie pod mojemi mroźnymi stopami.

Zadrzało serce strażnika, lecz tylko na chwilę.

Wszak my się już znamy i nie jeden raz chuchaliśmy sobie w dłonie.

Wiemy, że z Tobą trzeba być przezornym.

Postaramy się dotrzymać placu. Wiedz jednak, że już czekamy Twojej dymisji. Trzymamy się cygańskich zapatrywań: (oto nasza żołnierska szczerść) dalibyśmy cztery zimy za jedno lato.

Bron.

Sprawy, które nas obchodzą

KOMUNIKAT Nr. 34

Zarządu Stow. Samopomoc Str. Gr.

Zarząd komunikuje, że w dniu 1 października 1934 r. przypada do zebrania od członków składka:

a) za wypadek śmierci członka ś. p. st. str. Hałagan Jan z jednostki Nr. 89 kwota	1.00 zł.
b) za wypadki zwolnienia członków z czynnej służby:	
1) Nkom. Łempicki Włodzimierz z jednostki Nr. 11 kwota	0.20 „
2) Nkom. Budźko Władysław z jednostki Nr. 17 kwota	0.20 „
3) przod. Kobryń Władysław z jednostki Nr. 20 kwota	0.20 „
4) st. przod. Kuchta Jan z jednostki Nr. 48 kwota	0.20 „
5) straż. Kapelak Franciszek z jednostki Nr. 37 kwota	0.20 „
6) straż. Jurewicz Józef z jednostki Nr. 54 kwota	0.20 „
7) straż. Galikowski Jan z jednostki Nr. 57 kwota	0.20 „
8) straż. Borowczyk Walenty z jednostki Nr. 57 kwota	0.20 „
9) straż. Bartkowiak Franciszek z jednostki Nr. 60 kwota	0.20 „
10) straż. Białajec Dymitr z jednostki Nr. 69 kwota	0.20 „
11) straż. Dereżyński Józef z jednostki Nr. 69 kwota	0.20 „
12) straż. Krzyżyński Józef z jednostki Nr. 72 kwota	0.20 „
13) straż. Jaśków Michał z jednostki Nr. 85 kwota	0.20 „
Razem od każdego członka po	3.60 zł

Komunikując o powyższym, uprzejmie prosimy Pana Kierownika o zarządzenie zebrania w dniu 1 października 1934 r. od członków wyżej wymienionych składek i wpłacenia ich po myśli regulaminu do statutu.

Wobec niejednolitego postępowania przez wszystkie jednostki odnośnie potrącania opłat przesyłki wykazów i wpłacanych składek, prosimy począwszy od dnia 1 października 1934 r. potrącać wszystkie opłaty (obu funduszu) ze składek zebranych na fundusz zapomogowy z tem, że potrącenia te muszą być uwidocznione tylko w wykazie zebranych składek na ten fundusz oraz na odwrocie blankietu P. K. O. Nr. 20240.

Dekrety zwolnienia i dokumenty śmierci członków winny być przesyłane do Zarządu w dwóch terminach a to:

- 1) do dnia 5 każdego miesiąca łącznie z wykazami zebranych składek,
- 2) poza wykazami do dnia 20 każdego miesiąca.

Zarząd stwierdził, że członkowie zwolnieni ze służby zwracają się do Zarządu bezpośrednio lub pośrednio z prośbą o przyspieszenie wypłacenia im należnej zapomogi.

Chcąc uniknąć niepotrzebnego wydatku na korespondencje dla zainteresowanych, Zarząd komunikuje, że nie może w żadnym wypadku przyspieszyć wypłacenia zapomogi, bowiem to jest zależne jedynie od terminowego wpłacenia zebranych składek przez odnośne jednostki.

Zarząd.

KOMUNIKAT ZARZĄDU STOWARZYSZENIA „SAMOPOMOC” STRAŻY GRANICZNEJ

Zarząd podaje do wiadomości P. T. członków, że w miesiącu wrześniu 1934 wypłacił następujące zapomogi:

a) z Funduszu Pośmiertnego dwie zapomogi po 4.835 zł.;

b) z Funduszu Zapomogowego trzy zapomogi po 956 zł.

Zarząd.

POŻEGNANIE.

W związku z przydzieleniem Komisarjatu Straży Granicznej Tarnowskie Góry z I. G. Częstochowa do I. G. Wielkie Hajduki — odbyło się w dniu 30 sierpnia 1934 r. na placu ćwiczeń oficjalne pożegnanie Pana Inspektora Millera Bernarda, kierownika I. G. Częstochowa.

Pan Inspektor Miller w krótkich żołnierskich słowach pożegnał ofic. i szereg. komisarjatu, życząc im owocnej pracy w nowym I. G.

W odpowiedzi na pożegnanie Pana Inspektora Millera — kierownik komisarjatu pan Komisarz Blachani Wiktor w krótkich słowach podziękował w imieniu własnym i szeregowych za złożone życzenia, poczem nastąpiła wspólna fotografia.

ZAWODY STRZELECKIE

Staraniem Komisarjatu Straży Granicznej Tarnowskie Góry zostały zorganizowane zawody strzeleckie z kbk. służbowego o nagrodę przechodnią imienia Komisarza Blachaniego Wiktora, kierownika komisarjatu, i nagrodę indywidualną z następującymi warunkami:

odległość 100 m., 4 strzały leżąc, 4 kładąc i 4 strzały stojąc z wolnej ręki do tarczy 10-cio pierścieniowej.

W zawodach wzięło udział 5 zespołów placówek komisarjatu po 3 ludzi. Do zawodów stanęli najlepsi strzelcy z każdej placówki, to też przebieg zawodów od początku do końca był nader interesujący ze względu na silną konkurencję zawodników.

W wyniku zawodów nagrodę przechodnią w postaci pięknej brązowej statuyi strzelca zdobył zespół placówki Str. Gran.

Tarnowice Stare osiągając ogółem 285 punktów, a mianowicie:

- 1) przod. Lasończyk Józef — 97 pkt.,
- 2) st. str. Kurpiel Jan — 101 pkt.,
- 3) str. Wiccanowski Franciszek — 87 pkt.

Nagrody indywidualne zdobyli: 1) st. str. Kurpiel Jan (101 pktów); 2) przod. Lasończyk Józef (97 pktów); 3) st. str. Link Piotr (93 pktów) i 4) str. Wiccanowski Franciszek (87 pktów).

Po ukończeniu zawodów odbyło się uroczyste rozdanie nagród oraz wspólna fotografia.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy współczuli mi i nieśli słowa pociechy w moim wielkim nieścieściu oraz oddali ostatnią przysługę naszej najdroższej i nieodżałowanej żonie i matce, a szczególnie p. kier. plac. Sulmierzyce przod. Karkoli za bezinteresowną pomoc przy załatwianiu czynności związanych z pogrzebem, kolegom z plac. Str. Gran. w Sulmierzycach i okolicznych placówek i ich rodzinom, oraz kolegom z Kom-tu Str. Gran. Dietrzkowice, którzy mimo trudności z powodu znacznej odległości i niedogodnej komunikacji przybyli, a mianowicie: str. Baranowi Piotrowi, str. Pasternakowi Stanisławowi, str. Wójcikowi Lucjanowi i str. Kociołkowi Janowi — składam serdeczne Bóg zapłać.

Składam również serdeczne podziękowanie koleżankom zmarłej p.p. nauczycielkom szkoły rolniczej w Chróście z p. kierowniczką Ir. Kubicką na czele, p. Marji Mikulównie, p. H. Kopydłowskiej i uczniom wyżej wymienionej szkoły.

Pograżony w smutku i wdzięczny Józef Kozaczko str. z synkiem.

URUCHOMIENIE KURSU W CENTRALNEJ SZKOLE STR. GRANICZNEJ.

Przeniesienie siedziby Centralnej Szkoły Straży Granicznej z Góry Kalwarji do Rawy Ruskiej, pociągnęło za sobą konieczność przystosowania koszar do potrzeb i wymagań określonych przez p. Komendanta Str. Gr. dla przeszkolenia elewów na mających odbywać się tam kursach.

Starania K-dy o uzyskanie potrzebnych kredytów, oraz sam remont trwający przeszło pół roku spowodowały przerwę pomiędzy XVIII, a XIX kursem przeszkolenia.

Przerwa ta kończy się już w pierwszych dniach października.

Już od dnia 5.X.34 zaczynają zjeżdżać do Rawy Ruskiej nowi elewi wyznaczeni na XIX kurs przeszkolenia.

W dniu 6.X.34 muszą zameldować się w szkole wszyscy elewi w liczbie 120 szeregowych, oraz 6 oficerów hospitantów. Po

załatwieniu potrzebnych formalności, oraz po uroczystym nabożeństwie rozpocznie się nauka, która potrwa kilka miesięcy.

Na kurs wyznaczono szeregowych zśród młodszych roczników, posiadających dobre kwalifikacje służbowe w służbie granicznej, zdrowych i rokujących nadzieję, że pozostaną w służbie w Straży Granicznej. Poza tem przydzielono na kurs w charakterze hospitantów 6 młodszych oficerów.

Jak widać z powyższego zależy Komen-dzie na tem, by pierwszy kurs przeszkolenia w Rawie Ruskiej wypadł jak najlepiej.

Cała granica będzie też z pewnością patrzyła z zaciekawieniem jak tam w Rawie Ruskiej prowadzi się naukę, jak zachowują się elewi, z czem odeszli, a z czem powrócą na granicę.

K-da uczyniła wszystko, by kursисти mieli w Szkole możliwe wygody i dobre warunki nauczania i uczenia się, reszta zależy od dobrej woli kandydatów, a w szczególności od ich pracy nad sobą.

Redakcja Czat, śląc serdeczne pozdrowienia Wszystkim wyznaczonym na XIX kurs przeszkolenia, życzy Im jak najlepszych wyników pracy i szczęśliwego oraz dobrego ukończenia kursu.

Przy tej sposobności prosimy chętnych o napisanie bodaj kilku słów o wrażeniach ze szkoły, a Redakcja ze swej strony poinformuje o nich całą granicę za pośrednictwem swoich Czytelników.

PRZYWILEJE KAWALERÓW ORDERU „VIRTUTI MILITARI“

W Dzienniku Ustaw ukazało się rozporządzenie Min. Spraw Wojskowych w porozumieniu z innymi ministrami w sprawie wykonania ustawy z 25 marca 1933 o orderze wojennym „Virtuti Militari“.

Rozporządzenie to przewiduje, iż kawalerowi „Virtuti Militari“ nieposiadającemu wystarczających środków do życia, państwo dostarczy pracy na jego prośbę, przy zachowaniu obowiązujących dla danej dziedziny pracy przepisów ustawowych. Starostwo stwierdzi warunki materialne i stan zdrowia proszącego o pracę, oraz jego kwalifikacje osobiste, poczem skieruje podanie do kapituły orderu „Virtuti Militari“.

Na wypadek zwolnienia ze służby kawalera orderu „Virtuti Militari“, rozwiązanie stosunku służbowego może nastąpić w przypadkach, przewidzianych przez przepisy, normujące stosunek służbowy. Jeśli nastąpiło ono jednakże bez winy ze strony zwolnionego, zachowuje on prawo do otrzymania stanowiska odpowiadającego jego kwalifikacjom w innym dziale administracji państwowej, albo przedsiębiorstwie państwowem. O powodach rozwiązania stosunku służbowego zawiada-

mia właściwa władza kapituły orderu „Virtuti Militari“.

Kawaler orderu „Virtuti Militari“, który z własnej winy nie zgłosi się do pracy przez 2 tygodnie albo bez uzasadnionych powodów porzuci dostarczoną mu pracę—traci na stałe prawo do otrzymania pracy od państwa.

Stosunek służbowy kawalera orderu „Virtuti Militari“, który wywiązuje się należycie z powierzonych mu obowiązków, powinien być najpóźniej w ciągu jednego roku zmieniony na stosunek, zapewniający mu uzyskanie prawa do zaopatrzenia emerytalnego, jeśli przepisy obowiązujące w danym dziale administracji państwowej, lub przedsiębiorstwie państwowem przewidują możliwość uzyskania tego prawa.

W wypadkach, gdy władza administracyjna stwierdzi, że proszący o pracę nie posiada wystarczających środków do życia, a komisja wojskowo-lekarska stwierdzi równocześnie czasową lub stałą utratę przez niego zdolności do pracy, minister spraw wojskowych występuje z wnioskiem o przyznanie mu zaopatrzenia czasowego, lub stałego w zależności od charakteru utraty zdolności do pracy, zawiadamiając o sposobie załatwienia kapituły orderu „Virtuti Militari“. Zaopatrzenie to może zostać przyznane bądź w gotówce, bądź też w formie umieszczenia kawalera orderu „Virtuti Militari“ w przeznaczonym na ten cel zakładzie, przyczem w tym drugim wypadku otrzymuje on mieszkanie, utrzymanie i odzież na koszt skarbu państwa.

Dzieci ślubne, jak również uprawnione i przysposobione kawalerów orderu „Virtuti Militari“, które uczęszczają do szkół państwowych, wolne są — w razie stwierdzonej niezamożności rodziców, lub ich samych, jeśli są sierotami — od wszelkich szkolnych opłat administracyjnych, pobieranych na rzecz skarbu państwa, jeżeli czynią dostateczne postępy w nauce i zachowują się zadawalająco.

PRZEPISY WYKONAWCZE DO USTAWY O ZAOPATRZENIU EMERYTALNEM FUNKCJONARJUSZÓW PAŃSTWOWYCH I ZAWODOWYCH WOJSKOWYCH.

Do wysługi emerytalnej zalicza się:

1) okresy odbywania kar pozbawienia wolności lub administracyjnego zesłania, orzeczonych przez zaborców za czynną działalność zmierzającą do odzyskania niepodległości Państwa Polskiego, oraz okresy przebywania w areszcie zapobiegawczym za taką działalność

i 2) okresy czynnej działalności, zmierzającej do odzyskania niepodległości Państwa Polskiego, stwierdzonej przez nadanie Krzyża, lub Medalu Niepodległości.

Okresy działalności wymienione pod 2 należy zgłosić do właściwej władzy skarbowej najpóźniej do końca 1936 r.

Niezgłoszona praca niepodległościowa w powyższym terminie nie podlega zaliczeniu do emerytury.

Jeżeli praca niepodległościowa przypada na okres zaliczony do emerytury na innych zasadach, to w takim razie nie zalicza się go ponownie.

Poddawanie emerytów panownemu badaniu lekarskiemu winno mieć miejsce tylko w tych wypadkach, w których podwyższono emeryturę z powodu utraty zdolności do pracy zarobkowej spowodowanej nieszczęśliwymi wypadkami, chorobą lub kalectwem doznanem w czasie wojny, lub chorobą zakaźną panującą epidemicznie w miejscu służbowego pobytu.

Legitymacje, służące jako dowód osobisty wystawia emerytowanym funkcjonarjuszom państwowym władza wypłacająca uposażenie emerytalne, lub wskazana przez Ministra Skarbu.

Okoliczność, że śmierć funkcjonarjusza państwowego nastąpiła z powodu kalectwa lub choroby nabytych przez zmarłego po wstąpieniu do służby i bez własnej winy powinna być w wypadkach wątpliwych ustalona przez komisję lekarską.

Wdowom i sierotom po funkcjonarjuszach państwowym zmarłym wskutek nieszczęśliwego wypadku w służbie lub z powodu służby, wskutek działań wojennych w miejscu służbowego pobytu lub też wskutek chorób zakaźnych panujących epidemicznie w miejscu służbowego pobytu dolicza się przy wymiarze pensji wdowiej i sieroczej 10 lat niezależnie od tego, czy za życia zmarłego została stwierdzona trwała utrata zdolności do zarobkowania

W innych wypadkach zachodzi konieczność orzeczenia komisji lekarskiej (po 10 latach służby i 95 proc. utraty zdolności do pracy zarobkowej).

O ślubności dzieci ślubnych i uprawnionych decyduje prawo cywilne.

OBLIGACJE POŻYCZKI NARODOWEJ

Obligacje Pożyczki Narodowej dla osób, które wpłaciły wszystkie raty do dnia 5 września b. r. będą wydane w drugiej połowie listopada b. r.

POŻYCZKA BUDOWLANA

Ministerstwo Skarbu wypuściło z dniem 15 września b. r. II serję pożyczki budowlanej na kwotę 50.000.000 złotych w złocie.

Ponieważ w ostatnim czasie kurs wszelkiego rodzaju papierów wartościowych podniósł się znacznie na giełdach zagranicznych przeto jest nadzieja, że i nowa serja pożyczki budowlanej znajdzie chętnych nabywców.

WSTYL!

Zmuszeni jesteśmy do podzielenia się z ogółem Czytelników przykrą i niemiłą wiadomością: wiersz p. t. „Stróż Graniczny”, który w dobrej wierze wydrukowaliśmy w N-rze sierpniowym z b. r., a który nadużywając naszego zaufania st. str. Jan Słomczyński nadesłał nam jako swój utwór, wyszedł jak się okazało z pod pióra p. A. Kowalskiego. St. str. Słomczyński nie tylko że przywłaszczył sobie utwór cudzy, ale ponadto nieudolnie go przerobił.

Oburzony autor wiersza w ostrych słowach napiętnował postępek st. str. Słomczyńskiego w jednym z dzienników.

W ten sposób winny słusznie został ukarany za niegodne żołnierza strojenie się w cudze piórka. Niechaj to będzie ostrzeżeniem dla innych.

MIĘDZYNARODOWI HANDLARZE NARKOTYKÓW PRZED SĄDEM W WARSZAWIE.

Wiosną r. b. policja wiedeńska doniosła polskim władzom śledczym, że do Polski przyjechał Mechel Halpern, niebezpieczny handlarz narkotyków, poszukiwany przez policję wielu krajów i figurujący na czarnej liście komisji opiumowej Ligi Narodów.

Na skutek tego meldunku zarządzono poszukiwania Halperna. Wkrótce okazało się, że niebezpieczny przestępca przebywa istotnie w Warszawie i mieszka w prywatnym mieszkaniu portjera Hotelu Bristol Ojzera Fliderbauma przy ul. Kopernika 28. Halperna aresztowano, a w mieszkaniu przeprowadzono dokładną rewizję. Znaleziono szereg listów szyfrowych, a pozatem kluczyki od safesu w Banku Handlowym. Po otwarciu tego safesu okazało się, że przechowywana w nim była jedna z najgroźniejszych trucizn, heroina, w ilości ok. 4 kilogramów. W jednej z paczek znajdowała się specjalna maska ochronna, dla pracujących przy heroinie.

Władze podjęły energiczne śledztwo, ażeby ujawnić wszystkie kontakty międzynarodowego przestępstwa w Polsce i ująć jego pomocników. Mimo to, że przedsięwzięto wszelkie niezbędne środki, śledztwo napotkało na przeszkody. Niewątpliwie ktoś uprzedził pozostałych członków bandy, którzy zatarli ślady lub też zbiegli z Polski. W każdym razie

zbiegł przed aresztowaniem, uprzedzony przez kogoś, syn Halperna, również międzynarodowy handlarz narkotykami znany pod nazwiskiem „Bumi”. Udało się aresztować w Krakowie jedynie niejakiego Szymona Rabiego, który pozostawał w kontakcie z Halpernem i wysłał do niego listy, dotyczące uprawianego procederu.

W wyniku prowadzonego śledztwa ustalono, że Mechel Halpern od szeregu lat trudni się międzynarodowym przemytem narkotyków, podróżując bezustannie po całej Europie. Polskę odwiedzał Halpern, zajeżdżając do pierwszorzędnych hoteli, przebywał w uzdrowiskach, wszędzie podając się za dyrektora rafinerji w Wiedniu. Syn Halperna „Bumi” stale przebywał w Konstantynopolu, gdzie wspólnie z jednym Grekiem prowadzi fabrykę lodów, będącą płaszczykiem, pod którym ukrywano istotne praktyki. Rodzina Halperna mieszka w Wiedniu, który stanowi niejako bazę operacyjną szajki.

Powołani do sprawy biegli, z wydziału lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego oraz Centrali Służby Śledczej stwierdzili, że znaleziona heroina wystarczyłaby do otrucia 60.000 osób. Ze względu na szczególnie niebezpieczny charakter tej trucizny, rząd polski zgodnie z zaleceniami Ligi Narodów zakazał wogóle wwozu heroiny i używania jej dla medycyny.

Mechel Halpern karany był przez sądy kilku krajów, między innymi Egiptu, Palestyny, Turcji, Austrii, Szwajcarii, pozatem poszukiwany jest przez policję wielu krajów.

Po rozpatrzeniu sprawy sąd wydał wyrok skazujący M. Halperna na 6 lat więzienia. Jego pomocnik S. Rabi skazany został na 2 lata więzienia.

PRZEMYTNICY RECYDYWIŚCI BĘDĄ POZBAWIENI OBYWATELSTWA?

Wobec obserwowanego ostatnio groźnego wzrostu przemytnictwa, koła sądowe wysuwają projekty obostrzenia kar, stosowanych przy zwalczaniu przemytu zawodowego. M. in. brana jest w rachubę koncepcja wprowadzenia kary dotąd w polskim kodeksie nieznaną w postaci pozbawiania prawa obywatelstwa przemytników-recydywistów.

WALKA PSA GRANICZNEGO Z PRZEMYTNIKAMI.

Już po raz drugi z rzędu pies graniczny placówki w Siemianicach, Komisarjatu Straży Granicznej w Laskach, musiał stoczyć walkę z przemytnikami, którzy za wszelką cenę postanowili usunąć tego zbyt niewygodnego stróża granicy państwa.

Pierwszy taki atak przemytników na tego dzielnego czworonoga miał miejsce

w marcu ub. roku. Miał on wówczas do czynienia z dwoma groźnymi przemytnikami, w których programie było oprócz przemycenia sacharyny, także unieszkodliwienie na zawsze tego niebezpiecznego przeciwnika. Otrzymał on wówczas trzy razy od przemytniczego noża, lecz mimo to pozostał panem pola walki i spełnił swój obowiązek do końca.

Dnia 10 kwietnia b. r. podczas ciemnej nocy dzielny ten czworonóg natknął się na dalszych dwóch członków tego antypskiego sprzysiężenia i przyjął walkę z uzbrojonym w potężny sztylet przeciwnikiem. Mimo ciosów zadanych mu tym sztyletem nie zszedł z pola, zanim nie dopełnił swego ciężkiego obowiązku; dopiero po oddaniu swego przeciwnika w ręce strażnika granicznego, legł wyczerpany upływem krwi.

Przytrzymanym okazał się Musiała Andrzej z Trzebień, który pod przewodnictwem znanego przemytnika, karanego już kilkakrotnie za kradzieże i przemyt Lora Jana z Opatowa, wybrał się na zakup sacharyny do miejscowości niemieckiej Kostów.

Dzielny czworonóg otrzymał dwie groźne rany od sztyletu wojowniczego przemytnika, lecz silny jego organizm przewyciężył i tym razem przewlekłą chorobę, pozostawiając jako widomy znak gorliwego spełniania obowiązków dwie nowe blizny.

ZAMIAST NIEMOWLĘCIA — PĘCHERZ ZE SPIRYTUSEM.

W swoim czasie strażnicy graniczni zauważyli przepelzającą przez granicę jakąś kobietę, która — jak się później okazało — trzymała w ramionach długą poduszkę, jakoby z niemowlęciem. Kiedy strażnicy w kategorięczny sposób, mimo oporu niewiasty, zajrzeli do wnętrza poduszki, zobaczyli, ku swemu oburzeniu, w czepczku batystowym, zamiast główki dziecka — pęcherz, napełniony spirytem.

Przemytniczka Franciszka Pietrzak ze wsi Ługi, mimo swego wykrętnego tłumaczenia, iż wódkę otrzymała od gospodarza w pasie granicznym za pracę — została skazana na grzywnę, względnie areszt.

GŁÓD ZAHAMOWAŁ PRZEMYT ZE ŚLĄSKA OPOLSKIEGO

Na terenie pogranicznym G. Śląska od pewnego czasu stwierdzono niezmiernie charakterystyczny objaw. Mianowicie ustał zupełnie przemyt, uprawniany dawniej masowo z Niemiec do Polski. Głównym artykułem tego przemytu były owoce.

Obecnie wygłoszony Śląsk opolski kupuje masowo na polskim Śląsku przeważnie artykuły spożywcze, których ceny są po stronie niemieckiej niesłychanie wysokie i których wolny handel został ograniczony. Śląsk opolski nabywa obecnie na polskim Śląsku mięso, nabiał i t. d.

W związku z tem po stronie polskiej szeregi spekulantów z Kresów wschodnich pozakładała w wielu miejscowościach sklepy spożywcze, których klientela składa się przeważnie z ludności ze Śląska Opolskiego. Speculanci ci robią doskonałe interesy.

ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH.

Strażnik gran. Ryznar Andrzej, z plac. Straży Gran. Howerla, Komisarjatu Straży Gran. Worochta, Insp. Straży Gran. Stryj, M. I. O. Przemysł, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą tego samego I. O. najchętniej I. G. Jasło, Komisarjat i Placówka obojętna. Reflektanci na przeniesienie zgłaszać się mogą w drodze korespondencji, pod następującym adresem: Ryznar Andrzej strażnik, plac. Howerla, poczta Worochta, powiat Nadworna (Małopolska).

Koledzy, który z Was kochający piękną przyrodę Karpat Wsch. chce uprzyjemnić sobie młode lata i zechce zgłosić się do mnie listownie, ten będzie bardzo zadowolony.

Nadmieniam, że odcinek plac. jest górzysty, częściowo zalesiony, suchy. Do poczty i miasta klm. 17, kolejką wąskoto-

rową (kursuje 2 razy dziennie), tak daleko też jest szkoła i kościół t. j. w Worochcie w miejscowości klimatycznej. Bliższych informacji udzieli listownie. Powód: sprawy osobiste.

Str. Gębczyk Józef z plac. M. Słońca, kom. Gniew I. G. Tczew, I. O. Pomorskie, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą I. O. i I. G. obojętne.

Nadmieniam, że plac. M. Słońca znajduje się w dobrym położeniu i jest najlepszą z komisarjatu, teren suchy i spokojny nad Wisłą, służba jest urozmaicona, miejsce wycieczkowe. Kościół, składy i szkoła na miejscu, do poczty 3 klm., do miasta Tczewa 4 klm., stacja kolejowa Tczew, Narkowy 3 klm., Subkowy 2 i pół klm.

Dalszych informacji udzieli listownie. Mieszkanie dla żonatego i kawalera zapewnione. Powód: sprawy osobiste. Reflektujący zechce się zgłosić pod adresem: Gębczyk Józef, Gorzędziej, poczta Subkowy, pow. Tczew.

Strażnik gran. Julian Biernacki z plac. Straży Granicznej Cisna, Komisarjat Komancza, I. G. Sambor, I. O. Przemysł, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z I. O. Przemysł, I. G. Kołomyja, Komisarjat obojętny, względnie I. G. Stryj, Komis. Worochta, lub Ławoczne.

Zaznaczam, że okolica tutejsze jest dobrze położona, odcinek suchy i spokojny, okolica wesoła, ośrodek letniskowy, dojazd kolejką. Szkoła, kościół, sklepy w miejscu.

Mieszkanie tak dla kawalera jak żonatego zapewnione. Bliższe informacje listownie. Powód: sprawy osobiste. Adres: Julian Biernacki, plac. Str. Gran. Cisna, powiat Lesko Mal.

Który z Kolegów ze Śląskiego, Wielkopolskiego, lub Pomorskiego I. O. I. G. Komis. i plac. obojętne, reflektowałby na zamianę miejsca służbowego do Małopolskiego I. O. I. G. Nowy Targ, Komis. Krościenko n/D., proszę zgłosić się pod adresem K. E. K. straż. gran. Sromowce Niżne, poczta Krościenko n/D., pow. Nowy Targ. Nadmieniam, że służbę pełnię w miejscowości klimatycznej i dogodnej pod każdym względem, lecz zmuszony jestem przenieść się na równiny do klimatu łagodniejszego, z powodu stanu zdrowia. goszcz Pomorski, pragnie zamienić miejsce służbowego dokładnych informacji udzieli listownie.

Str. Skuta Józef, z plac. Zamostne, kom. Wejherowo, I. G. Kościerzyna, I. O. Bydgoszcz, Pomorski. Pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z Pomorskiego I. O., lub Śląskiego I. O., plac. obojętna. Plac. Zamostne leży w okolicy klimatycznej - zdrojowej. Stacja kolejowa w miejscu, komunikacja wszelkimi środkami lokomocji udogodniona. Mieszkanie dla kawalera, jak też i żonatego zapewnione. Zgłoszenia z dokładnym opisem położenia miejscowości nadsyłać pod adres: Skuta Józef, Zamostne, pow. Morski.

Z kraju i ze świata

ZWYCIĘSTWO W ZAWODACH O PUHAR GORDON - BENNETTE'A.

Jeszcze jedno wazkie zwyciestwo odniosła Polska w zawodach balonów kulistych o puchar Gordon - Bennette'a. Pierwsze trzy, ewentualnie dwa miejsca (ustalą to dokładniejsze wyliczenia) zdobyły polskie załogi, a mianowicie: Pierwsze — zeszlóroczny zdobywca pucharu Gordon-Bennette'a — kpt. F. Hynek wraz z towarzyszącym mu por. Pomaskim; drugie — kpt. Burzyński i por. Zakrzewski; trzecie (ewentualne) — kpt. Janusz i por. Wawszczak.

Dopiero na czwartym (ew. na trzecim) miejscu figuruje czterokrotny zdobywca pucharu, Belg. Demuyter.

Według dotychczasowych obliczeń, dokonanych na zwykłej mapie wyniki poszczególnych balonów przedstawiają się następująco:

1. Balon „Kościszko” — Polska — piloci: Hynek i Pomaski — lądowali pod Woroneżem — klm. 1300 — długość lotu ponad 44 godzin;

2. Balon „Warszawa” — Polska — piloci: Burzyński i Zakrzewski — lądowali pod Riazaniem — klm. 1280 — długość lotu ponad 36 godzin;

3. Balon „Polonia” — Polska — piloci: Janusz i Wawszczak — lądowali pod Helsingforsem — klm. 1175 — długość lotu ponad 23 godziny;

4. Balon „Belgica” — Belgja — piloci: Demuyter i Coeckelbergh — lądowali pod Biezeckiem — klm. 1160 — długość lotu ponad 21 godzina;

5. Balon „Zürich” — Szwajcarja — piloci: Gerber i Tilgenkamp — klm. 1030 — długość lotu ponad 21 godz.;

6. Balon „Dux” — Włochy — piloci: Ameroso i Pirazelli — lądowali pod Leningradem — klm. 1000 — długość lotu ponad 21 godzina;

7. Balon „U. S. Navy” — St. Zjedn. — piloci: Kendall i Orville — klm. 1000 — długość lotu ponad 21 godzina;

8. Balon „L'Aigle” — Francja — pilot: Dolffus — lądował pod Ługą — klm. 900 — długość lotu ponad 21 godzina;

9. Balon „Basel” — Szwajcarja — piloci: Van Baerle i Ditschi — lądowali pod Chełmem — klm. 900 — długość lotu ponad 21 godzina;

10. Balon „Lorraine” — Francja — piloci: Boitard i Dupont — lądowali pod Ługą — klm. 895 — długość lotu ponad 21 godz.;

11. Balon „Deutschland” — Niemcy — piloci: Goetze i Burghard — lądowali w okolicy Pskowa — klm. 828 — długość lotu ponad 21 godzina;

12. Balon „Buffalo” — St. Zjedn. — piloci: Hineman i Vanik — lądowali pod Gdowem — klm. 800 — długość lotu ponad 21 godzina;

13. Balon „Wilh. von Opel” — Niemcy — piloci: Zimmer i Deku — lądowali pod Dorpatem — klm. 800 — długość lotu ponad 13 godzin;

14. Balon „St. Essen” — Niemcy — piloci: Kaulen i Pröbsting — lądowali pod Willjandem — klm. 745 — długość lotu ponad 12 godzin;

15. Balon „Bruxelles” — Belgja — piloci: Quersin i Van Schelle — lądowali pod Witebskiem — klm. 710 — długość lotu ponad 12 godzin;

16. Balon „Bratislava” — Czechosłowacja — piloci: Peter i Fabry — lądowali pod Kibartami — klm. 297 — długość lotu 5 g. 22 m.

Pan Marszałek Józef Piłsudski spędza letnie wycieczki w Karpatach pod Żywcem, w miejscowości Moszczanica.

Pan premier Kozłowski powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urządowanie.

Pan minister Spraw Zagranicznych J. Beck bawi w Genewie, gdzie przewodniczy delegacji na Sesję Ligi Narodów.

Tegoroczna Sesja jest ważna dla Polski ze względu na poruszane na niej sprawy rozszerzenia gwarancji o ochronie mniejszości narodowych obowiązujących Polskę, na wszystkie państwa, oraz ze względu na rozpatrywanie sprawy rozbrojenia.

W sprawie gwarancji o ochronie mniejszości narodowych oświadczył p. minister Beck w Genewie, że Polska nie będzie brała udziału w pracach dotyczących zażaleń mniejszości narodowych w Polsce tak długo, dopóki sposób traktowania mniejszości nie będzie uregulowany jednolicie dla wszystkich państw należących do Ligi Narodów.

Tem samem Polska uniemożliwiła obcym czynnikom możliwość mieszania się do spraw wewnętrznych Polski.

Mniejszości narodowościowe w Polsce mają zagwarantowany swobodny rozwój w Konstytucji i innych ustawach i rozporządzeniach.

Najwyższa Izba Kontroli Państwa zakończyła pracę nad sprawozdaniem za rok budżetowy 1933/34.

Sprawozdanie będzie przedstawione p. Prezydentowi Rzeczypospolitej, oraz marszałkom Sejmu i Senatu w październiku r. b.

Na harcerskich kursach instruktorskich i żeglarskich urządzonych w Jastarni przeszkolono w ciągu tegorocznego sezonu 400 harcerzy.

Kursiści odbyli szereg ćwiczeń na jachtach na morzu oraz kilka wycieczek zagranicznych.

Na uniwersytecie warszawskim będą prowadzone w bieżącym roku akademickim lektoraty litewski i ukraiński.

Rada Banku Polskiego przeznaczyła na pomoc powodziarom 150.000 zł.

Liga Morska i Kolonjalna zakupiła nowy żaglowiec motorowy, który w niedługim czasie zawinie do Polski pod nazwą Elemka.

Pocztowcy polscy mają otrzymać nowe mundury koloru khaki.

Bracia Adamowicze otrzymali za swój samolot, na którym przelecieli Atlantyk, 120.000 zł.

Po dłuższym pobycie w Polsce bracia Adamowicze udali się w drogą powrotną do Ameryki, obiecując przybyć w przyszłości ponownie do Polski, i to również drogą powietrzną.

Sowiety wstąpiły już do Ligi Narodów, uzyskując stałe miejsce w Radzie Ligi.

Po wstąpieniu Sowieców do Ligi Narodów nastąpiła wymiana not pomiędzy niemi, a Polską.

W notach stwierdzają Polska i Sowiety, że podstawą stosunków pomiędzy obu państwami pozostaną w całej rozciągłości zawarte umowy, a między innymi pakt o nieagresji i konwencja o definicji napastnika.

Przedstawiciele prasy niemieckiej bawiący w Polsce z wizytą zwiedzili między innymi również port w Gdyni.

Lotwa, Litwa i Estonia zawarły traktat nazwany traktatem porozumienia i współpracy.

W Algierze i Tunisie wybuchły rozruchy antyżydowskie. Na ulicach miast doszło do zacieklej walk pomiędzy Arabami, a Żydami.

We Francji robi się doświadczenia z nowym typem samolotów, wyposażonych w działa 75 cm.

Wrazie dodatnich wyników nastąpiłby przewrót w dotychczasowym lotnictwie wojskowym.

W okolicy Taszkientu w Turkiestanie odkryto nowe pokłady złota.

Sowiecki chirurg Demidow z Moskwy dokonał operacji na robotniku rannym w serce z wynikiem pomyślnym. Ranny powraca do zdrowia.

Lotnik sowiecki Gromow pobił dotychczasowy rekord długości lotu przebywając 13.000 km. w ciągu 75 godzin lotu bez lądowania.

NOWE WYDAWNICTWA

Józef Kowalski — „Sołacz w nocy”. Poznań 1934.

Znany czytelnikom Czat, kolega nasz, komisarz Józef Kowalski, wydał ostatnio cykl poezji p. t. „Sołacz w nocy”.

Jak w „Sonetach Granicznych” głównym motywem było życie linii granicznej, z jej przyrodą, zmieniającą szatę zależnie od pory roku, tajemniczymi nocami, których ciszę przerywał od czasu do czasu huk strzału i jęk rannego, tak znowu w cyklu „Sołacz w nocy” wczuwa się poeta w życie miasta, lub raczej jednej jego dzielnicy.

Smutny jest Sołacz w dzień deszczowy, beznadziejny w nocy, szary i mglisty o świcie.

Smutny jest wraz z upodobaną swą dzielnicą poeta i czasem tylko

„...zapomni, nieraz, człek stateczny,
 że głowę jego szron przyprószył,
 nagle rozwiośni mu się w duszy,
 zawichrzą w głowie myśli sprzeczne,
 poleją z oczu łzy serdeczne
 na twarzy ból, co fale sgluszył.”

Pochlebna wzmianka należy się pięknej szacie graficznej wydawnictwa i artystycznym litografom M. Ziółkowskiego.

Odpowiedzi Redakcji

(Redaguje nadkom. A. Wilk)

Str. S. S. Jak w drodze wyjątku mógłby Pan otrzymać do-datek ekonomiczny na żonę i dzieci?

Nie może Pan wogóle otrzymać dodatku ekonomicznego gdyż takiego nie przewiduje ustawa uposażeniowa.

Zainteresowany W. S. Czy prawdą jest, że K-da Str. Gr ma przyjść z pomocą szeregowym, chcącym nabyć motocykle? Nie.

Przod. H. W jaki sposób mógłby się Pan dowiedzieć czy ogłoszony w gazetach spadek w Ameryce przysługuje pańskiej rodzinie?

Radzimy napisać podanie do odnośnego konsulatu polskiego w Ameryce (ew. przez Min. Spraw Zagranicznych) wyszczególniając wszelkie dane, dotyczące pokrewieństwa ze zmarłym.

Drogą służbową nie może Pan starać się o spadek. Nadmienić musimy, że do spadków amerykańskich odnosić się należy z dużą rezerwą.

Em. st. str. B. M. W grudniu 1933 r. wniósł Pan prośbę o nadanie Krzyża, względnie Medalu Niepodległości. Kiedy może być prośba załatwiona?

Zbiorowa lista odznaczonych Krzyżem i Medalem Niepodległości oczekiwana jest na dzień 11 listopada b. r.

St. str. Z. M. Nabył Pan prawo do emerytury za następującą ilość lat służby: w W. P. od 31.V.19 do 19.V.21, 1 rok, 11 miesięcy i 18 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.XII.21 do 30.XI.34 13 lat, czyli razem 14 lat, 11 miesięcy i 18 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 9 miesięcy i 18 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata i 8 miesięcy.

Ogółem posiada Pan 18 lat, 5 miesięcy i 6 dni, czyli 49% emerytury.

Stały Czytelnik T. J. 45: Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji austriackiej od 25.X.13 do 31.X.18, 5 lat i 6 dni, w W. P. od 23.III.19 do 5.III.21, 1 rok, 11 miesięcy i 10 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.VIII.22 do 30.IX.34, 12 lat i 2 miesiące, czyli razem 19 lat, 1 miesiąc i 16 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 18 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata i 13 dni.

Ogółem posiada Pan 24 lata, 4 miesiące i 17 dni, czyli 67% emerytury.

Kurs w szkole Straży celnej w Wieleniu policzyliśmy, gdyż posiada Pan zaświadczenie o przyjęciu do służby państwowej.

Stały Czytelnik Czta: Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

W W. P. od 12.XII.18 do 16.VIII.21, 2 lata, 8 miesięcy i 4 dni, w służbie samorządowej od 4.XI.21 do 26.II.24 2 lata, 3 miesiące i 22 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.III.24 do 31.VIII.34 10 lat i 6 miesięcy, czyli razem 15 lat, 5 miesięcy i 6 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata, 3 miesiące i 6 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 4 miesiące i 21 dni.

Ogółem posiada Pan 20 lat, 1 miesiąc i 23 dni, czyli 55% emerytury.

Stały Czytelnik N. M. 120. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w Legjonach od 12.II.17 do 15.IX.17, 7 miesięcy w byłej armji austriackiej od 16.IX.17 do 31.X.18 1 rok, 1 miesiąc i 15 dni, w W. P. od 26.XII.18 do 22.XI.21, 2 lata, 10 miesięcy i 27 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.IX.22 do 30.IX.34 12 lat i 1 miesiąc, czyli razem 16 lat, 8 miesięcy i 12 dni.

Do powyższego dodaje się: Za wojnę 3 lata, 11 miesięcy i 5 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 2 miesiące i 9 dni.

Ogółem posiada Pan 23 lata, 9 miesięcy i 26 dni, czyli 67% emerytury.

L. 111: Nabył Pan prawo do emerytury za następującą ilość lat służby: W W. P. od 18.VI.19 do 19.IX.21, 2 lata, 3 miesiące i 1 dzień, oraz w Straży Granicznej od 12.IX.21 do 30.IX.34, 13 lat i 18 miesięcy, czyli razem 15 lat, 3 miesiące i 19 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 1 rok i 9 miesięcy, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 9 miesięcy i 6 dni.

Ogółem posiada Pan 19 lat, 9 miesięcy i 25 dni, czyli 55% emerytury.

G. P.: Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury: Za służbę w byłej armji niemieckiej od 19.X.15 do 12.XII.18 3 lata, 1 miesiąc i 23 dni, w W. P. od 28.XII.18 do 4.II.21, 2 lata, 1 miesiąc i 7 dni, oraz w Straży Granicznej od 18.II.21 do 30.IX.34, 13 lat, 7 miesięcy i 12 dni, czyli razem 18 lat, 10 miesięcy i 12 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 21 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 6 miesięcy i 26 dni.

Ogółem posiada Pan 24 lata, 7 miesięcy i 29 dni, czyli 70% emerytury.

W. D.: Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury: Za służbę w Policji Państwowej od 8.I.27 do 31.VIII.28 1 rok, 7 miesięcy i 23 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.IX.28 do 15.XII.34, 6 lat, 3 miesiące i 15 dni, 7 lat, 11 miesięcy i 8 dni.

Do powyższego dolicza się: Za 5 pełnych lat kalendarzowych służby po przerwie 5 lat ze służby przed przerwą, oraz 2 lata, 1 miesiąc i 5 dni z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej.

Ogółem posiada Pan 15 lat i 13 dni, czyli 40% emerytury.

W interesie Pana leży dosłużenie przynajmniej do końca grudnia b. r., bo wtedy zyskuje Pan jeszcze 1 rok ze służby pełnionej przed przerwą.

D. W. K.: Posiada Pan prawo do emerytury za następującą ilość lat służby: Za służbę w byłej armji austriackiej od 12.II.15 do 31.X.18, 3 lata i 7 miesięcy, i W. P. od 21.V.19 do 15.V.21, 1 rok, 11 miesięcy i 24 dni, oraz w Straży Granicznej od 16.VIII.22 do 31.XII.34 12 lat, 4 miesiące i 15 dni, czyli razem 17 lat, 11 miesięcy i 9 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 5 lat, 4 miesiące i 24 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 5 miesięcy i 15 dni.

Ogółem posiada Pan 25 lat, 9 miesięcy i 18 dni, czyli 73% emerytury.

Służby przed ukończeniem 18 roku życia nie policzyliśmy Nie policzyliśmy również kursu w Zambrowie, gdyż nie wiemy czy ma Pan zaświadczenie o przyjęciu do służby państwowej.

Prawo do emerytury Pan posiada.

Redakcja i Administracja: Warszawa. Leszno 5, — Komenda Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50, miesięcznie 1.50 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650

Konto czekowe P. K. O. Nr. 2.223.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Drukarnia Artystyczna. Nowy Świat 47, tel. 635-80